DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 28. Poniedziałek, 25 Stycznia (6 Lutego). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. We wszystkiem co dotyczy Dziennika należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Postanowienie 1-go Departamentu Rządzącego Senatu, w przedmiocie przyjmowania papierów kredytowych na kaucją celną za towary zagraniczne, brzmi jak następuje: Roku 1864 dnia 25 Sierpnia. Wedle Ukazu Jego Cesarskiej Mości, Rządzący Senat, po wysłuchaniu: przedstawienia Towarzystwa Ministra Finansów, z dnia 20 Sierpnia 1864 roku za Nr. 10,647 z wyjaśnieniem, że najwyżej zatwierdzono w dniu 7 Sierpnia r. b. Uchwałę Komitetu Ministrów stanowi: 1) Oprócz dozwolonego przez najwyżej zatwierdzone w dniu 1 Listopada 1863 roku postanowienie Komitetu Ministrów przyjmowania na zapewnienie cła od towarów zagranicznych papierów kredytowych, dozwala się przyjmować: *a*) czteroprocentowe obligacje skarbowe Królestwa Polskiego i listy zastawne tamecznego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, na komorach pierwszego rzędu Królestwa, z wyjątkiem Zawichostskiej i Tomaszowskiej; *b*) pięcioprocentowe obligacje pożyczek zaciągniętych na urządzenie portu Rygskiego, w komorach ostzejskich, należących do klasy 1-ej pierwszego rzędu; — i *c*) bezimienne bilety banku Rygskiego giełdowego, na fundusze deponowane do czasu zażądania, na komorze Rygskiej. 2) Pozostawić na przyszłość Ministrowi Finansów prawo dozwalania, według uznania swego, przyjmowania na zapewnienie cła od towarów zagranicznych, papierów kredytowych, na komorach pierwszej klasy pierwszego rzędu Cesarstwa, a na komorach pierwszorzędnych Królestwa Polskiego za poprzedniem znieśieniem się o tem z Namiestnikiem Królestwa. O czem Towarzystwo Ministra Finansów donosi Rządzącemu Senatowi, dla stosownego ogłoszenia. Po wysłuchaniu oraz relacji z akt, postanowił: O powyższym rozkazie Cesarskim, dla wydania na skutek onego stosownych rozporządzeń, zawiadomić Ministra Finansów ukazem, a dla podania do wiadomości publicznej, zarządzić ogłoszenie go drukiem ustanowionym sposobem, o czem dać kantorowi drukarni Senackiej polecenie, a dla zawiadomienia Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, przesłać do biura Naczelnego Prokuratora kopję niniejszego postanowienia. Oryginał za podpisem Rządzącego Senatu. Dnia 2 Września 1864 r.

W Gazecie Rządowej Królestwa Polskiego z d. 23 Sierpnia (4 Września) 1858 roku, podanem zostało do wiadomości powszechnej postanowienie Rady Administracyjnej 8 (20) Sierpnia t. r., zatwierdzające ułożone z Najwyższej Woli, przepisy o porządku podawania, przez mieszkańców Królestwa, próśb na Imię Jego Cesarsko-Królewskiej Mości i do Władz Królestwa.

Artykułem 18-m wspomnionych przepisów, między innemi postanowiono:

Nie będą przyjmowane wcale, lub zostaną zwracane na koszt podającego, bez żadnej rezolucji:

Podania bez podpisu podającego, lub bez wymienienia osoby, która je redagowała lub pisała, i miejsca zamieszkania.

Pomimo to, od niejakiego czasu, wiele bywa nadsyłanych pocztą do Namiestnika Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Królestwie Polskiem podań nie tylko od pojedyńczych osób, lecz i od całych gromad, bez zastosowania się do wyżej wskazanej niezbędnej formalności.

Z polecenia zatem Hrabiego Namiestnika, Kancelarja Przyboczna podaje do wiadomości powszechnej, że wszystkie takie prośby, w których nie będą zachowane formalności, przytoczonem wyżej postanowieniem Rady Administracyjnej przepisane, —pozostaną w myśl rzeczonego postanowienia, bez żadnego skutku.—Warszawa, d. 23 stycznia (4 lutego) 1865r.—Dyrektor Przybocznej Kancelarji Namiestnika w Królestwie Polskiem, Rzeczywisty Radca Stanu, *Czestilin*.

Zarząd Poczt w Królestwie Polskiem,— W wykonaniu Najwyższego rozkazu objawionego przez wypis z protokółu posiedzenia Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 12 (24) Stycznia r. b. Nr. 10,376, Zarząd Poczt podaje do wiadomości, iż w miejsce dotychczasowych marek pocztowych i kopert stemplowych w Królestwie Polskiem używanych do frankowania korespondencji zwyczajnej, zaprowadzone zostaną z dniem 1 (13) Lutego r. b. marki pocztowe i koperty stemplowe w Cesarstwie ustanowione. Ponieważ niektóre osoby, mogą mieć zapasy istniejących nateraz w Królestwie oddzielnych marek pocztowych i kopert stemplowych, przeto w celu usunięcia tychże z użycia, termin ostateczny oznaczony został na dzień 1 (13) Kwietnia r. b.; osoby zaś, któreby niemogły zużytkować w terminie powyższym rzeczonych marek i kopert, takowe po zgłoszeniu się do Pocztamtu Warszawskiego, Urzędów i Ekspedycji Pocztowych, będą mogły mieć zamienione na marki pocztowe i koperty stemplowe Cesarstwa. Po upływie zaś wyżej przywiedzionego terminu, listy opatrzone dotychczasowemi markami lub w podobnych kopertach stemplowych, pocztami wyprawiane nie będą. — Warszawa dnia 22 Stycznia (3 Lutego) 1865 roku.— Z upoważnienia Dyrektora Poczt, Is-zy Radca Zarządu, *Grzeczarowski*.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 25 Stycznia (6 Lutego).

Polityka wciąż jeszcze śpi, i będzie spała aż do zbliżającej się chwili otwarcia posiedzeń izb w Anglji i Francji. Posiedzenia parlamentu angielskiego jutro się rozpoczynają. Lord Palmerston przeto napisał do stronników polityki rządowej list okólnikowy pod datą 26 stycznia, uprzedzając ich, że bezwłocznie będą wzięte pod rozbiór ważne sprawy polityczne. Jest to zwykła formułka której używa pierwszy minister gdy chce pobudzić gorliwość członków izby niższej. Polityka zagraniczna w tym roku bardzo małą będzie odgrywała rolę w rozprawach parlamentu angielskiego, który całą swoją uwagę zwróci na sprawy wewnętrzne. Meetingi za sprawą reformy bez przerwy prawie po sobie następu-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

Dawne, utarte pomiędzy ludem przysłowie powiada, „że na Luty,—odziej chłopie ciepło buty.”— Jakoż, tegoroczny Luty, nie zaprzeczył prawdzie przysłowia i zmusił, nietylko chłopów lecz wszystkie warstwy społeczne do przywdziania kaloszy, futer, czapek, *kasz*-nosów, rękawiczek zimowych i mnóstwa flaneli.... dla zabezpieczenia wątłych organizmów od przejmującego do kości mrozu, który od kilku już dni rumieni lica i roziskrza oczy powabnych warszawianek, zastępując skutecznie róż i olejki cudowne....

Nikomu jednakże, nagle podniesiony termometr nie dokuczył tak srodze, jak trupie p. Lutgensa, przedstawiającej obrazy żywe, na teatrze urządzonym w salonie Szwajcarskiej Doliny! Wyobraźcie sobie, ile wycierpieć musiały biedne nimfy występujące w trykotach na ogromnej sali, niepodobnej do ogrzania prawie, w obec dwudziesto-kilko stopniowego mrozu, wciskającego się przez drzwi za każdą osobą przybywającą na widowisko. Drżały one jak listki poruszane wiatrem, i nawet huczne oklaski publiczności niedzielnej, która korzystając z wybornej sanny, tłumnie niż zwykle najechała *Dolinę*—ogrzać ich nie zdołały! Uwzględniając jednakże tak srogie zimno, reżyser trupy wędrownej, wyznaczył w programie scenę, podczas której, cztery damy pasowały się z sobą, walcząc o palmę zręczności i siły, którą otrzymały aż dwie walecznice, nagrodzone prócz tego, hucznemi brawami spektatorów i admiratorów,... chociaż, ci ostatni, z pewnem pomieszaniem i trwogą przyklaskiwali tryumfowi tak silnych piękności!

Lecz, spostrzegamy w tej chwili, że niesłusznie, a raczej niekonsekwentnie czynimy, opisując na wstępie *Tygodnia* fakta, spełnione na samym krańcu onego.—Wypada nam przeto cofnąć się nieco i opowiedzieć poprzednie dzieje tego siedmiodniowego perjodu, który niegdyś, wystarczył do stworzenia świata i wszystkiego co nad nim, pod nim lub w łonie jego istnieje!

Przedewszystkiem, wyznajemy chętnie, że pomyliliśmy się, twierdząc w poprzednim *Tygodniu*, jakoby brak maskarad oddziałał niekorzystnie na uorganizowanie i prosperencję prywatnych wieczorów tańcujących w Warszawie,— zaraz albowiem potem, otrzymaliśmy reklamę od przyjaciół trzech obywatelskich domów, bawiących obecnie w Warszawie, w której obwiniając nas słusznie o niewiadomość, nieusprawiedliwioną niczem w sprawozdawcy Dziennika—zawiadomili oraz, iż w domach państwa Sk., Ch. i Ka., czasowo przebywających w Warszawie—gromadzi się podczas bieżącego karnawału liczne i wesoło usposobione towarzystwo, a młodzież płci obojej hasa tam aż do świtu, podniecana gościnnością gospodarstwa i dźwiękami orkiestry.

Przyznając się do winy, której część zresztą, leży i na przyjaciołach państwa Sk., Ch. i Ka., za tak opóźnione przysłanie nam wiadomości o zabawach kwitnących w tych domach, zaznaczamy je obecnie, i odtąd przyrzekamy pilniej i skrzętniej zbierać wiadomości o mnożących się prywatnych wieczorach tańcujących w Warszawie, której balowa suknia i wieniec godowy, bardzo przypadają do twarzy.

Ktoby wątpił, jak dalece życie towarzyskie i karnawałowe rozwinęło się u nas w tym roku, niech zajrzy do warsztatów krawieckich i magazynów gotowych ubiorów męzkich, a to, począwszy od najmodniejszych aż do tandetnych sklepów. Tam się dopiero przekona, z ilości szytych na obstalunek lub gotowych już fraków, że cała prawie męzka ludność Warszawy przywdziała już, lub przywdziać zamierza ten galowy ubiór towarzyski, dotknięty „ostracyzmem” w ciągu ostatnich lat kilku!

W resursach tutejszych, kupieckiej i obywatelskiej—nie tańczą jeszcze wprawdzie, podczas bieżącego karnawału, ale już jedzą.... sumaryczne, składkowe kolacje i słuchają koncertów. Jedna z takich koncertowych biesiad, zapowiedziana jest na jutro w obywatelskiej resursie; członkowie tej instytucji zaproszeni zostali wraz z rodzinami, ażeby przystroić salę w żywe kwiaty domowych cieplarń naszych....

A propos koncertów, przypominamy sobie, iż

ją. W piątek odbył się podobny meeting w Leeds, roztrząsano na nim i uchwalono różne wnioski potępiające postępowanie izby niższej w tej sprawie, i wyrażające zarazem żądanie aby ministrowie dotrzymali obietnic uroczyście krajowi uczynionych.

Wiadomości z Francji donoszą, że tam wszystko zmierza ku uspokojeniu, pomimo usiłowań czynionych z pewnej strony dla skłonienia rządu do wstąpienia na liberalniejszą drogę.

Rada stanu na posiedzeniu sobotnim uchwaliła projekt do prawa o decentralizacji administracyjnej, i tegoż dnia ukończyła rozbiór budżetu dodatkowego na r. 1865 i budżetu nadzwyczajnego na r. 1866. „Wiadomo, powiada *La Patr.* że projekt do prawa „o decentralizacji administracyjnej znacznie „rozszerza atrybucje rad departamentalnych, „miejskich i okręgowych.

Podług jednej z korespondencji paryzkich, rząd francuzki oddał do rozporządzenia dowódcy korpusu okupacyjnego w Rzymie parowiec awizo, który będzie ciągle stał w Civita Vecchia. Niezwykłe to postanowienie miałoby mieć znaczenie polityczne i być w związku z możliwem cząstkowem lub też zupełnem opuszczeniem Rzymu przed wyznaczonym przez konwencję wrześniową terminem.

Telegraf donosi, że król Wiktor Emanuel, niespodziewanie wyjechał z Turynu w d. 3 b. m. i udał się do Florencji, gdzie ludność przyjęła go z niezmiernym zapałem. Królowi towarzyszył jenerał La Marmora, jenerał zaś Cialdini, znany z swej energji, wezwany został z Bononji do Turynu.

Wiadomości z prowincji południowych wspominają o spisku w Catane za sprawą Franciszka II; przejęto korespondencje, które doprowadziły do wykrycia sekretnych porozumień istniejących pomiędzy niektóremi mieszkańcami miasta a neapolitańskiemi jenerałami, przebywającemi w Trjeście. Spisek ten nie miał jednak ważnych rozgałęzień.

W Prusach, zatargi pomiędzy drugą izbą a rządem coraz bardziej z każdym dniem się rozogniają. Komitet budżetowy chce zaproponować izbie aby oświadczyła iż odrzuca wszelkie rozprawy nad drogami żelaznemi i innemi sprawami ekonomicznemi, dopóty, dopóki budżet na rok 1865 nie będzie ustanowiony.

Jeżeli mamy pokładać wiarę w uwiadomieniach frankfurckiej *Post Z.*, Austrja, nim odpowie na ostatnią notę pruską w kwestji księstw, chciałaby się poprzednio porozumieć z dworami Monachijskim i Drezdeńskim; dziennik ten bowiem twierdzi iż wiadomo mu że depesza gabinetu berlińskiego wywołała korespondencję dyplomatyczną pomiędzy Wiedniem i temi dwoma dworami, i że odpowiedź Austrji wtedy dopiero będzie zredagowaną, gdy korespondencja ta celu swojego dosięgnie.

Rząd pruski czynnie przeprowadza projekt który tak bardzo na sercu mu ciąży, a mianowicie znaczne rozwinięcie marynarki pruskiej. Kilka okrętów zamówiono u zagranicznych konstruktorów, a w Gdańsku dwa okręty wkrótce pójdą na warsztaty.

Gen. Corr. donosi, że komitet finansowy sejmu, postanowił na posiedzeniu z 4-go wykreślić 300,000 guldenów z funduszu oddanego do rozporządzenia rządu dla celów ogólnej polityki.

Podług ostatnich wiadomości otrzymanych w Londynie z Nowego Jorku, sięgających do 25 stycznia, skonfederowani mieli wysadzić w powietrze twierdzę Caswell i Campbell oraz dwa swoje parostatki. Admirał związkowy Porter spodziewał się wkrótce opanować Wilmington. Rozeszła się pogłoską że Sherman szedł na Charleston lub Brancheville. Wyprawa związkowa doszła już o 12 mil za Mobile. Układy pokojowe nie doprowadziły dotąd do żadnego skutku. Podług krążącej pogłoski, były sekretarz stanu Seward miał zostać mianowany posłem w Londynie.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczony poniżej artykuł z *Rus. Inwalida* o stronnictwach w Rosji, na korespondencję z Neapolu i dalszy ciąg wyjątków z broszury p. Fouque.

* Wczoraj w ruskim klubie miał miejsce wieczór tańcujący, który JW. Hrabia Namiestnik wraz z Małżonką, raczył zaszczycić swą obecnością. Goście bawili się ochoczo i długo.

* W dodatku do 51-go numeru *Bresl. Z.* podane są pewne szczegóły o korespondencji która niby toczyła się pomiędzy członkiem komitetu urządzającego księciem Czerkaskim a hrabiną Plater, w interesach prywatnych. Upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że całe opowiadanie *Bresl. Z.* należy do dziedziny zmyśleń, ponieważ książę Czerkaski żadnego listu w jakimkolwiek przedmiocie nie pisał do hrabiny Plater, a zatem nie mógł otrzymać i istotnie nie otrzymeł żadnej od niej odpowiedzi. Korespondent *Bresl. Z.* nie wie nawet że hrabina Plater jest z domu hrabianka Bobryńska, a nie księżniczka Bobryńska, i że w Rosji nie ma wcale książąt Bobryńskich.

* W dniu wczorajszej niedzieli, jakkolwiek nie przypadł odpust uprzywilejowany na żaden z kościołów tutejszych, niedziela ta pod względem religijnych swych pamiątek, mniej ważną być nie przestaje. Z nią to łączy się obchód pamiątki we wszystkich kościołach po-klasztornych zakonu św. Franciszka, poniesionej dla wiary śmierci męczenników japońskich, w roku 1852 uroczyście w Rzymie kanonizowanych, a których od tej chwili cały świat katolicki czci jako świętych; w kościołach pomienionych wszystkie msze oraz suma na cześć świętych męczenników japońskich ofiarowane były. Nadto w niedzielę zeszłą w innych kościołach a szczególniej parafialnych, jako w dzień świętej Agaty, tradycjonalnym w kraju naszym zwyczajem, święcone były chleb i sól, te powszednie Boskie dary, które nasz lud pobożny, w części zaraz w domu spożywał, a w części poniósł do domu z wiarą, dla zachowania jako środek, za którym ma spływać na domową siedzibę łaska i błogosławieństwo niebios.

W kościele metropolitalnym św. Jana w dniu wczorajszym sumę celebrował ks. Sotkiewicz kanonik katedralny, kazanie zaś miał ks. Chmielewski wikarjusz i kaznodzieja miejscowy, rozwijając ewangeliczną naukę o kąkolu między pszenicą czyli o złych między dobrymi, z tą silną, przekonywającą i wzruszającą wymową, którą już dawno zapewniła ks. Chmielewskiemu wyższe uznanie w krasomówstwie kościelnem i godność kaznodziei katedralnego; na chorze pod dyrekcją pana Stewich, orkiestra z towarzyszeniem śpiewów odegrała mszę Słoczyńskiego D. major; z powodu atoli kilkunasto-stopniowego mrozu, egzekucja na instrumentach szczególniej smyczkowych była utrudnioną.

W kościele po-bernardyńskim, nabożeństwo odprawili zakonnicy miejscowi, sumę celebrował ks. Łukomski, ks. Czackowski zaś teraźniejszy przełożony kościoła, głosząc z ambony słowo Boże, również osnute na ewangelicznym kąkolu i pszenicy, wykazał skutki i korzyści z pomięszania w społeczeństwie chrześcjańskiem złych pomiędzy dobrymi. Wiele osób w kościele tym odbyło spowiedź i przystępowało do świętej komunji, dopełniając to wczoraj, jako w rocznicę obchodzonej pamiątki męczeństwa świętych japońskich.

W kościele po-karmelickim na Krakowskiem-Przedmieściu, z tą samą jak dawniej utrzymywanym starannością i gdzie jak dawniej pobożni mieszkańcy na przybranie ołtarza kaplicy, mieszczącej w sobie drogocenną statuę Chrystusa Pana, chętnie składają dary, sumę celebrował ks. Gabriel Piskorski, kazanie miał ks. Teodor Gałczyński, obaj członkowie karmelickiego zakonu.

* *Rus. Inw.* Nie małą miałby pracę postronny spostrzegacz, chcący utworzyć sobie prawdziwe po-

---

wczoraj w południe asystowaliśmy na świetnym poranku muzycznym, przy ulicy Chmielnej w znanej już sali pana T. L., który swoje, zawieszone przez czas jakiś muzykalne uczty—na nowo wyprawiać zaczyna.

Wczorajszy poranek, opatrzony wyborowym i nie zbyt rozciągłym programem, powiódł się najzupełniej. Otworzyła go „Uroczysta uwertura" Webera, wykonana przez orkiestrę pod dyrekcyą J. F. Dobrzyńskiego. Drugi numer programu składający się z sympatycznego dla wszystkich Poloneza Moniuszki z *Verbum nobile*, odśpiewał utalentowany amator, pan Wł. Zab. którego głos barytonowy, wyrobiony i pełen czucia, nie jednokrotnie już wywoływał oklaski publiczności warszawskiej. Następnie, prześliczny kwintet Schumanna, na fortepian, dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczelę, wykonali p. Kania, Lewandowski, Szultz i amatorowie, bracia W. z godną podziwienia precyzją i poczuciem prawdziwie artystycznem. Pomiędzy tym uroczym fragmentem Schumanna, a *oktetem* Mendelsohna na instrumenta smyczkowe, p. Majeranowska śpiewała pełną oryginalności i arcy trudną do wykonania arję z opery Isonard'a „Los na loterję", gdzie jak zwykle utalentowana artystka opery naszej, rozwinęła całe bogactwo swoich zasobów wokalnych i odcieniowała wszystkie *przejścia* zawarte w tej ślicznej arji z umiejętnością i smakiem.—Mniemamy jednak, że arja ta, nie tyle przypada do głosu i usposobienia p. Majeranowskiej ile inne piosenki, wykonywane przez nią—a to z powodu zamieszczonych w niej *treli* w których śpiewaczka nasza nie jest dość szczęśliwą może...

Po wspomnionym już *Oktecie* Mendelsohna, który jak wszystkie koncertowe kompozycje tego mistrza, odznacza się głębokością myśli i wspaniałością budowy—p. Filleborn, sympatyczny tenor opery naszej, wyśpiewał a raczej wypieścił piękną arję Verdiego z Opery „Bal Maskowy". Arja ta składająca się z wielu przejść, wymagająca nadzwyczajnej biegłości, wyrobienia i siły w głosie, okazała nam w błyszczącem świetle prawdziwy i pełen świetnej przyszłości talent Filleborna, który już dziś na scenie tutejszej zaszczytne zajmuje miejsce.

Poranki muzyczne, pana T. L. należały do najżywotniejszych objawów muzykalnego a poniekąd i artystycznego życia Warszawy. Są to ogniska rozdające serdeczne ciepło i piękne blaski razem. Przy nich ogrzewają się dobre chęci młodych talentów muzycznych, a niekiedy i dawna a rzetelna zasługa zyskuje hołd należny. Cieszymy się bardzo z przywrócenia, zawieszonych pod czas stycznia poranków pana T. L. który serdecznem zamiłowaniem w sztuce i koncentrowaniem różnorodnych żywiołów artystycznych, rozproszonych tu i owdzie, zyskał już należne sobie uznanie.

Nieobecność Moniuszki, który zaraz po drugim koncercie w salach Redutowych, wyjechał do Lwowa na czas jakiś—odwlekła nam trzecią sposobność usłyszenia *Widm* tego kompozytora, które raz jeszcze wykonane zostaną na koncercie Instytutu Muzycznego, pod kierunkiem Dyrektora tegoż Instytutu, p. Kątskiego—nie bawem uorganizować się mającego. Zwłoka ta przecież nie zaszkodzi w niczem wykonaniu tego koncertu, owszem, zgromadzi w większej jeszcze liczbie stęskniona do *Widm* publiczność, która po drugiem wykonaniu tej prześlicznej, pełnej ducha i myśli kompozycji, żywiej jeszcze uczuła jej piękność magnetyzującą nie tylko słuch, lecz i serca słuchaczy.

Od dawna już, pragnęliśmy zwrócić uwagę czytelników na wprowadzona do *Dziennika*, oddzielną rubrykę, w której codziennie wymieniana jest liczba osób narodzonych, zmarłych i zaślubionych—z pomiędzy chrześciańskiej i starozakonnej ludności. Rubryka ta, nie znana dotąd w dziennikarstwie tutejszem jest niesłychanie ważną! Daje ona hygienie możność skontrolowania sanitarnego stanu Warszawy—statystyce dostarcza pewnych i ciągle do spostrzeżenia gotowych materjałów, a historykа wprowadza w głębokie zamyślenie nad przyszłością tego miasta, w którem, według perjodycznego i na pewnych danych opartego sprawozdania liczba rodzących się codziennie izraelitów niekiedy w dwójnasób przeważa cyfrę nowo-narodzonych chrześcian.

Nie wychodzimy tu z zasad narodowości, a tem mniej jeszcze z religijnych tendencji — bierzemy

jęcie o rozlicznych naszych stronnictwach. Istnieje u nas całe morze stronnictw. Są liberalni, wsteczni, progressiści, socjaliści, jest nawet takie stronnictwo, którego niema w całej Europie, mianowicie nihiliści, a wcale nie zaręczamy, że znajdą się nawet może i mormoni. Ale co znaczą wszystkie te stronnictwa, do czego dążą i na jakich opierają się siłach, to stanowi nieprzeniknioną zagadkę dla każdego człowieka, mało obznajmionego z istotnem położeniem rzeczy w Rosji. Jako szczególniej niepojęty sfinks dla publiczności europejskiej, przedstawia się jakieś stronnictwo *ultraruskie* albo *ultranarodowe*; o niem krążą najniepodobniejsze ocenienia i sądy. Według zdania niektórych znajduje się ono w bezpośrednim związku i jest niejako następcą *starego stronnictwa moskiewskiego* (vieux parti moscovite), które tak długo figurowało w szpaltach zagranicznego dziennikarstwa. Zachowało ono całą jego nienawiść dla postępu, całą zakorzeniałość w starożytnych przesądach; ale w ostatnich czasach przejęło się jeszcze nowemi dążeniami, dążeniami socjalnemi, które niby rozwija z nadzwyczajną energją. Rozumiemy, że mają tu nad czem pomyśleć europejscy publicyści! stronnictwo najbardziej zachowawcze, a zarazem do obłędu oddane socjalizmowi; można śmiało powiedzieć że takie „cudactwo potworne i straszne" według wyrażenia Tredjakowskiego, nigdy nie ukazywało się na świecie.

Kogo należy obwiniać, że rozpowszechniają się o nas takie bezsensa? Należy przedewszystkiem obwiniać samych siebie, albowiem niepewnością własnych naszych pojęć, objaśniają się, głównie, wszystkie niedorzeczne sądy o Rosji. W istocie nie dzieje się u nas nic takiego, coby się nie działo w każdem państwie europejskiem. Weźmy naprzykład, choć jedną z głównych kwestij, kwestję jedności i całości państwa, — która z powodu zbiegu nieszczęśliwych okoliczności, podjęta była u nas w ostatnich czasach. W jakiem państwie europejskim, lud nie ponosił ofiar bez granic, dla tego żeby zabezpieczyć i utrwalić swą jedność państwową? Przypomnijmy sobie co się działo w 1792 roku we Francji, kiedy ukazały się tam dążenia do federalizmu; nie można, zdaje się, podejrzywać usposobienia tamtoczesnego społeczeństwa francuzkiego o zbyteczny konserwatyzm, czyli jak lubią u nas wyrażać się—wstecznictwo; najbardziej rewolucyjne instynkta panowały w tem społeczeństwie, a tymczasem czy cofnęło się przed energicznemi i rozpaczliwemi środkami, dla tego żeby usunąć niebezpieczeństwo, grożące mu ze strony dążeń separatystycznych? Czyż nie to samo widzimy w Anglji: czy przyjdzie anglikowi do głowy, aby nadać oddzielne polityczne instytucje Szkocji lub Irlandji? Kiedy w tym kraju rozpoczął się ruch, dążący do zniesienia zjednoczenia z Irlandją, liberalny i konstytucyjny jego rząd, nie zawachał się w dochodzeniu sądowem przeciw O'Connellowi i nie ułagodził wyroku skazującego na ciężkie roboty Smitha O'Briena. W krajach gdzie jeszcze nie zdołała się utrwalić jedność państwowa, jak naprzykład w Austrji, ku urzeczywistnieniu tego wielkiego zadania, zwrócone są trudy wszystkich żywych sił kraju, bez różnicy odcieniów w zdaniach. Zachowawcy, liberalni umiarkowani i krańcowi, bez względu na sprzeczność przekonań, jednakowo zgadzają się na to iż koniecznem jest zabezpieczenie całości państwa i złączenie wszystkich jego części przez jednakowe instytucje, że bez tego warunku *sine qua non*, polityczny rozwój Austrji nigdy nie wejdzie na pewną, normalną drogę. Ta sama prawda, o słuszności której nikt w Europie nie wątpi, i u nas była uznana, ale dla czego skoro tylko przejęliśmy się nią, wywołaliśmy przeciwko sobie wybuch wszelkich możliwych narzekań i nienawiści? Dla czego nazwa *ultraruskiego*, przydana została stronnictwu, broniącemu u nas całości i jedności państwa? Dla czego potem nie nazwać ultraaustrjackiem, stronnictwa, które w Austrji walczy z roszczeniami Węgier i innych prowincij? Czy przychodziło komu do głowy nazywać ultraanglikami tę ogromną większość wśród ludności angielskiej, która niechciała i nie chce zrobić żadnego ustępstwa na korzyść osobnego politycznego bytu Irlandji? Nie, nigdy nie okazywało się podobne szalone zachcenie; ale nie można się dziwić, jeżeli ukazało się względem Rosji, jeżeli my sami staramy się dać do niego powód. Tylko na naszym gruncie mogła wyrosnąć niedorzeczna teorja, że w jednym i tym samym kraju, instytucje polityczne powinny różne przybierać kształty, stosownie do stopnia ukształcenia prowincij. Gdyby ta myśl miała kiedy się urzeczywistnić, jeżeli jej obrońcy byliby dosyć konsekwentni, aby doprowadzić ją do końca, to nie rozumiemy dla czegoby nie miały ukazać się różne instytucje dla Kaukazu, Syberji, dla naszych gubernij południowych i północnych, nie mówiąc już o Polsce i kraju nadbaltyckim, ponieważ w wewnętrznym ich bycie dają się widzieć właściwe szczególności? Podobna amalgama byłaby w istocie rzeczą niesłychaną i niewidzianą w świecie politycznym i pierwsza Europa śmiałaby się z nas. Obecnie Europa nie śmieje się, ale widocznie zachowuje się bardzo poważnie względem tych bredni; stara się wszelkiemi siłami przekonać nas o tem, jakby było nie liberalnem i nie wspaniałomyślnem z naszej strony postępowanie za jej przykładem; naciera nam uszy za nasze *ultrapatrjotyczne, ultranarodowe* dążenia i to jest jak najnaturalniejszem z jej strony. Czyż może być dla niej niekorzystnem, aby podobne pojęcia upowszechniały się i utrwalały w naszej ojczyźnie, i czyż nie powinna się cieszyć, kiedy pośród nas napotykają się ludzie, przyjmujący na siebie obronę tych pojęć? Cóż może być korzystniejszego, nad zgubienie współzawodnika, własnemi jego rękami?

Ale jeżeli to jest dogodnem dla Europy, to czem objaśnić, że pośród nas znajdują się ludzie gotowi rzucić cień podejrzenia na usiłowania ludu ruskiego w celu podtrzymania gmachu swej państwowej jedności? Objaśnia się to, zadziwiającem zagmatwaniem pojęć, które napotyka się w naszej własnej sferze. Tylko to zagmatwanie mogło wywołać wszystkie potwarze, wszystkie wyrzekania, dające się słyszeć z różnych stron przeciwko stronnictwu (jeżeli go tylko można nazwać stronnictwem, bo rzecz idzie o ogromnej większości społeczeństwa), które broni najdroższych i najprawniejszych interesów Rosji. Stronnictwo o którem mówimy, a które mniemani nasi przyjaciele nazywają ultraruskiem i ultranarodowem, podejrzywają na przemian, to o ciasną nienawiść przeciw liberalnym ideom, to o pobłażanie socjalizmowi. Ukazuje się jako jakiś dwugłowy Argus, zapalczywym nienawistnikiem postępu, a zarazem obrońcą takiego postępu, który powstał w głowie kilku fanatyków i marzycieli. A co jest liberalizm, co jest postęp, według pojęć ludzi, którzy szczególnie gorąco o nich mówią? Nazwę liberalnych, przybierają sobie u nas osoby, które uważają za konieczność, nadać różnym częściom państwa oddzielne instytucje na szkodę całości. Liberalnymi nazywają się ci, którzy pragnęliby sprawić w Rosji radykalny przewrot, w imię najbardziej występnych demagogicznych zasad i gotowi w tym celu zawrzeć przymierze z jawnymi nieprzyjaciołmi narodu ruskiego. Za liberalnych uważają się i ci którzy nie mogą strawić ukazu z 19 lutego 1861 roku i głośno wyrzekają na władzę, która zmusiła ich do rozstania się z przywilejami stanów. Dla tego ostatniego działu liberalnych, każde dążenie do ustanowienia równouprawnienia w społeczeństwie i zniesienia w niem panowania jednego stanu nad drugim, równa się najzapalczywszemu socjalizmowi. Przeciwnie, liberalnym o których wspominaliśmy wyżej, żadne reformy nie wydają się dosyć liberalnemi: przekształcenie sądownictwa na podstawie zasad, które uzyskały obywatelstwo w całej Europie, rozszerzenie wolności druku, rozwój samorządu, nadanie praw obywatelskich kilku milionom ludności—wszystko to zdaje się mizernem i nędznem, ludziom, którzy pomyślności i zbawienie Rosji oczekują od rozwinięcia w niej sił rewolucyjnych i od radykalnego zburzenia istniejącego w niej porządku rzeczy.

Wszystkie te różnorodne dążenia istnieją u nas; ale co ma wspólnego nie tylko z niemi, ale z jakimkolwiekbądź kierunkiem, stronnictwo, szumnie nazywane przez niektórych, ultraruskiem? W sprawie jedności i całości państwa nie mogą być żadne stronnictwa. Pod tym sztandarem łączą się ludzie najsprzeczniejszych przekonań, ludzie wszystkich klas społeczeństwa. Niezgodni z sobą co do tego lub owego, jednakowo są przejęci wielką prawdą o konieczności zachowania w nietykalności jedności państwowej, która była sprawą całej historji Rosji. W tem znaczeniu stronnictwo ultraruskie,—stanowi cały lud ruski; w tem znaczeniu, każdy gotów będzie pysznić się zarzutem o ultranarodowość, którym chcą nas ukłuć nasi nieprzyjaciele. Ale jeżeli tak jest, czy nie jest niedorzecznością podejrzywać o jakikolwiek bądź wyłączny kierunek, o nienawiść względem najprawniejszego postępu, lub o zaślepienie przez niedający się urzeczywistnić, marzycielski postęp,—całą masę narodu, zawierającą w sobie tyle różnorodnych żywiołów? Silne bronienie jedności państwa, nie znaczy już *eo ipso* przyjmowania na siebie obrony tych lub owych interesów obywatelskich w społeczeństwie. Jedno nie ma nic wspólnego z drugiem. Państwowa jedność Rosji, jest koniecznym warunkiem jej politycznej potęgi, godności i honoru; bez niej byłby chwiejnym i nietrwałym wewnętrzny jej rozwój; ale co się tyczy pytania, jaki charakter, jaki kierunek powinien utrzymać ten rozwój wewnętrzny, mogą panować najrozliczniejsze i najniezgodniejsze pomiędzy sobą przekonania. Wszystko to jest tak prostą prawdą, że nie może być nowością dla nikogo. Nie stanowi ona i nowości dla Europy, a jeżeli publicyści europejscy usiłują zrobić zarzut o jakikolwiek wyłączny kierunek całej ogromnej większości ruskiego społeczeństwa, broniącej pań-

---

fakt w jego charakterystycznem a poniekąd i moralnem znaczeniu, pragnąc jedynie dociec, dla czego w mieście, dziś jeszcze przeważnie zaludnionem chrześciańską ludnością, zawierającem przynajmniej dwie trzecie mieszkańców chrześciańskiego wyznania—liczba nowonarodzonych dzieci starozakonnych w tak odwrotnym idzie stosunku? Otóż, zdaje się, że rozwiązanie tej kwestji leży również w tej samej statystycznej rubryce *Dziennika*, gdzie z wyliczonych małżeństw, zawartych tu codziennie, zaledwie szósta część przypada na ludność chrześciańską. Oczewiście, przyczyna małego rozludniania się mieszkańców tego wyznania leży w tym punkcie, nad którym bliżej nieco, z pobudek moralnych zastanowić się godzi.

Dziś już, prawo ograniczyło możność zawierania zbyt wczesnych związków małżeńskich w starym zakonie, gdzie poprzednio łączono z sobą niekiedy dzieci, zaledwie w młodzieńczy wiek wstępujące—lecz pomimo to, Izraelici tak z zasad religijnych jako i z tradycji — kojarzą się skwapliwie w pary małżeńskie. Zamożniejsi wspierają ubogich, dając im zapomogę na założenie jakiegoś rodzinnego gniazda, otwierając kredyt na towar, którym nowożeńcy handlować i dorabiać się myślą, a najuboższe nawet stadło starozakonne, uważa wielką ilość dzieci za szczęście i błogosławieństwo boskie. Taka solidarność rodzinna, musi wspomagać dzielnie i wpływać dobroczynnie na rozwój życia rodzinnego, zwłaszcza w niższych warstwach ludności Mojżeszowego wyznania, a utrzymana ciągle i energicznie, wpływem tradycji, rozmnaża ludność Izraelską w trudnym do uwierzenia stosunku. Dodajmy do tego, iż żydzi w ogóle, z małym bardzo wyjątkiem, prowadzą się moralnie i wiodą skromne, pracowite życie, a wrodzona temu szczepowi oszczędność i zamiłowanie do zbierania majątku, hamuje w nim wszelkie do marnotrawstwa i rozpusty popędy.

U nas, przeciwnie, w samym już wrodzonym charakterze narodu leży rozrzutność i gorąca chęć użycia, które przeradzając się łatwo w marnotrawstwo i nadużycie, wyczerpują najprzód zasoby materjalne, bez których nie podobna zakładać fundamentów rodzinnego życia, a następnie działając szkodliwie na moralność ogółu przez indywidualne excesa, wytępiają z gruntu i moralne zasady i zamiłowanie skromnego życia domowego, które tylko na pracy i umiarkowaniu rozwijać się może.

Jeżeli przeto chcemy, ażeby ludność chrześciańska Warszawy, a pewnie i innych miast królestwa powiększała się w zbliżonym do starozakonnej stosunku, powinniśmy przykładem i oświatą wpływać na umoralnienie ogółu ludności miejskiej, która porwana wirem fałszywych i szalonych częstokroć doktryn, szczepionych pomiędzy nią przez niedowarzonych menerów, opuszcza użyteczną pracę, traci zapracowane zapasy, a zbydlęcona nadużyciem, nie tylko do utworzenia związków rodzinnych zdolną nie jest, lecz psuje nadto w zarodzie młodsze pokolenia przykładem próżniactwa i rozpusty.

Rzucamy te kilka uwag, z powodu pomienionej już rubryki w *Dzienniku*, pewni, że i bez tego nie uszła ona uwagi ludzi, których moralność i byt dobry ogółu żywo obchodzi. *Al.*

---

stwowych swych interesów, to nie można w tem widzieć nic innego, jak usiłowanie wprowadzenia do tych interesów, żywiołów rozkładu.

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 2 Lutego.* Rocznica ostatniego powstania polskiego, o ile wiadomości dotąd sięgają, obchodzoną była 22 stycznia, wszędzie pomiędzy emigracją polską, za pomocą uroczystości kościelnych, zgromadzeń i mów. Na tych zgromadzeniach uroczystych wychodźców polskich, stronnictwa arystokratyczne i demokratyczne były ściśle od siebie odłączone, mowy zaś miane na zgromadzeniach demokratycznych, tak samo jak i wszystkie artykuły ogłoszone przez czasopisma demokratyczne na pamiątkę ostatniego powstania, zionęły nienawiścią i zemstą przeciw „niepoprawnym" arystokratom, na których zwala się wina wszystkich nieszczęść, jakie kiedykolwiek spadły na Polskę.—Rada rządowa kantonu Zürichskiego zabroniła ponownie hr. Platerowi i jego ajentom politycznym używania urzędowego tytułu organów polskiego rządu narodowego, zakaz zaś ten wymotywowała w ten sposób, że tytuł podobny jest polityczny, połączone zaś z nim obowiązki są skierowane przeciw spokojności i bezpieczeństwu innych państw, a zatem nie może być cierpiany przez Szwajcarję, będącą państwem neutralnem. Stowarzyszenie emigracji polskiej w Zürich, mające na celu niesienie wzajemnej pomocy, rozwiązało się 22-go stycznia na skutek zakazu ze strony rządu kantonalnego. *Ojczyzna* nadmienia, że stowarzyszenie to było do takiego stopnia podkopane skutkiem niesnasek polityczno-stronniczych, że nawet bez zakazu ze strony rządu, musiałoby niebawem samo rozwiązać się.

* *N. Preus. Z. Berlin, 3 Lutego.* W zeszły piątek ukonstytuowała się polska frakcja pruskiej izby deputowanych. Na przewodniczącego wybrany został hr. Cieszkowski, na referentów zaś obrano nowych deputowanych Żychlińskiego i hr. Potulickiego. Frakcja ta liczy obecnie 26 członków. Do liczby tych, którzy się jeszcze nie zgłosili, należy deputowany Guttry (skazany jak wiadomo na karę śmierci), który nie złożył dotąd swego mandatu.

* *Wand. Turyn, 31 grudnia.* Medjolańska *Perseveranza* pisze o danym wczoraj balu dworskim, na którym znajdowali się król, książęta domu królewskiego, ministrowie, oraz wielcy dygnitarze państwa i ciała dyplomatycznego. Zbiegowisko ludu, większe niż zwykle, miało miejsce u wjazdu do ulic Dora Grassa, Via Nowa, Via Po i Via La Grange, od strony placu zamkowego. Jak skoro zaczęli zjeżdżać się na bal pierwsi goście, dały się słyszeć gwizdania i krzyki. Liczne powozy nie zdołały dojechać do dziedzińca i zmuszone zostały zawrócić i zrzec się balu, inne powozy dojechały do dziedzińca w ten sposób, że straże bezpieczeństwa publicznego prowadziły konie za cugle, podczas gdy niektóre powozy dojechały bocznemi ulicami do mniejszej bramy dziedzińca. Liczne osoby zostały zmuszone do wyjścia z powozów, wśród grubiańskich obelg. Pewnemu kontr-admirałowi wyprzężono konie i obito furmana. Tłum ciskał od czasu do czasu kamieniami. Przechodzący oficerowie zostali również wygwizdani. Około północy plac był uprzątnięty; liczne wojska, podzielone na małe posterunki, nadawały miastu pozór stanu oblężenia.

* *Le Mon. Un. Turyn, 29 Stycznia.* Wypadki zaszłe tu w tych dniach, nie są niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem i końcem wypadków wrześniowych; ktokolwiek zna charakter cierpliwy i pełen hartu ludności turyńskiej, ten nie znajdzie w tym nieco przyćmionym żalu za przeszłością, nic takiego, coby mogło stać się groźnem na przyszłość. Zwłaszcza w tem wszystkiem co dotyczy Włoch, upatrywać należy niezbędnie różnicę, jaka zachodzić może co do znaczenia symptomów identycznych, wychodzących na jaw w rozmaitych sferach. Nie ulega wątpliwości, że we Francji nieraz źle zrozumiano charakter i doniosłość tych lub owych wypadków, zaszłych we Włoszech, co pochodziło ztąd, że sądzono o nich tak jak gdyby one miały miejsce we Francji. Zaburzenia w Turynie, tak wrześniowe jak i wczorajsze, należą właśnie do tej liczby. Na skutek prawa historycznego, wytworzonego przez czas, życie społeczne we Francji, w swych najróżnorodniejszych objawach, jest w wysokim stopniu ujednostajnione i zcentralizowane, podczas gdy we Włoszech jest ono przeciwnie w gruncie urozmaicone i lokalne. Z tego powodu możnaby prawie powiedzieć bez przesady, że ze stanowiska politycznego i w zastosowaniu do ogólnego położenia wewnętrznego Włoch, rozruchy turyńskie nie mają większej doniosłości od rozruchów chwilowych, zaszłych w Tulle, we Francji.

Italia pisze o tych rozruchach: Manifestacje, które miały miejsce w tych dniach, ustały, i miasto, zatrwożone na chwilę kilku wypadkami odosobnionemi, wraca do swej zwykłej spokojności. Pośpieszamy stwierdzić tę okoliczność, że wśród rozruchów na zewnątrz, ludność robotnicza zrozumiała, jaki leży na niej obowiązek patrjotyczny, tak iż postawa jej była godną sławy jaką się szczyci. Rozruchy, nawet chwilowe, są najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciołmi pracy, a zatem pracujących. Jedynie bezpieczeństwo publiczne i postęp na polu przemysłu i rzemiosł, zdolne są polepszyć los rodzin pracowitych. Dla tego też nie przestajemy, w interesie tej tak szacownej klasy ludności, występować przeciw wszelkiej niestosownej manifestacji. Takie jest także zdanie reprezentantów i prezesów stowarzyszeń rzemieślniczych, którzy wydali do wszystkich rzemieślników turyńskich proklamację, napisaną w duchu braterskim i pełną myśli słusznych i nacechowanych prawdą.

* *La Fr.* gazeta urzędowa królestwa włoskiego z 31 stycznia zamieściwszy treściwe sprawozdanie o rozruchach, jakich miasta Turyn w ostatnich czasach było widownią, w następujący wyraża się sposób: Było to jednak bardzo wielkie zgorszenie. Rząd nigdy nie byłby przypuścił, aby w mieście takim jak Turyn, mogła być wyrządzona podobna obelga dla zabawy wydanej przez króla, na której znajdowało się najwytworniejsze towarzystwo, oraz reprezentanci mocarstw przyjaznych. Rząd czuje się w obowiązku oświadczenia tutaj, że podzielając uczucia gwardji, która rozpędziła burzycieli, szlachetne to miasto, nie tylko że nie brało udziału w niecnej demonstracji, lecz że jeden tylko się w niej głos wzniósł, potępiający takową, zwalający całą odpowiedzialność na tę garstkę szaleńców, którzy nadzwyczaj nagannemi czynami usiłują skompromitować jego nazwisko i świetną przeszłość.

* *La Fr.* Zapewniają, że sekcja prawna rady stanu wysłuchała, na jednem ze swych ostatnich posiedzeń, raportu p. Langlais. Raport ten żąda oświadczenia, że arcybiskup z Besançon i biskup z Moulins dopuścili się nadużycia.

* *La Fr. Op. Nat.* nazywa duchowieństwo spiskującem i podnoszącem rokosz, i i żąda ażeby zastosowana została przeciw niemu cała surowość kodeksu karnego; żąda ona ażeby biskupi, działający lub piszący w duchu przeciwnym któremukolwiek z praw państwa, uznani zostali za pozbawionych urzędów i ażeby zabroniono im pełnić ich obowiązki. Mamy niezłomną nadzieję, że rząd nie wejdzie na tę drogę, którą mu doradzają, nic bowiem nie byłoby bardziej godnem pożałowania i zgubnem. Chwycenie się podobnego postępowania utworzyłoby przepaść pomiędzy kościołem i państwem; po nieufności i nieprzyjaznem obejściu się nastąpiłyby niebawem przemoc i prześladowanie; działo się tak w r. 1792 i widzianoby toż samo znowu. Prześladowanie religijne było największym błędem rewolucji francuzkiej, i obecnie doradzają rządowi, ażeby takowe wznowił! Lecz czyż doszliśmy już do tego, iżby podobne rady mogły być dawane jako rzecz najprostsza w świecie.

* *Wand.* We Francji oświadczyło się dotąd przeciw rządowi 53 prałatów, mianowicie 5 kardynałów-arcybiskupów, 8 arcybiskupów i 40 biskupów. Do sporu religijnego przybyła obecnie nowa protestacja, pochodząca wprawdzie z innej strony. Jest to mianowicie protestacja posła tureckiego przy dworze turyńskim, który w liście przesłanym dziennikowi *Pays*, protestuje przeciw twierdzeniu tego pisma, że religja katolicka jest w Turcji prześladowana. Rustem bej—tak nazywa się poseł turecki — sądzi, że pora już nareszcie pozbyć się dotychczasowych co do Turcji uprzedzeń. Jako dowód, że państwo to holduje także idei postępu, poseł powołuje się na nowe prawo tureckie o prasie. Oczekiwać ta jest może powodem do tego, że *Pays* ustępuje w tym punkcie sporu, gdyż wiadomo, że prawo prasowe jest obecnie w Turcji daleko liberalniejsze niż we Francji.

* *La Fr.* W Konstantynopolu obiegała pogłoska, że przyjazd jenerała Ignatjewa do tego miasta pozostawał w związku z nieporozumieniem wynikłem pomiędzy rządami, które podpisały traktat paryzki. Ostatnie korespondencje z Turcji zaprzeczają tej pogłosce, i zarazem donoszą, że kwestja klasztorów księstw naddunajskich nie wywołuje, jak się zdaje, trudności, i że książę Kuza złożył już w tym celu w banku otomańskim znaczną sumę. Nareszcie też same korespondencje zaprzeczają wiadomości o koncentrowaniu się nad Dniestrem wojsk ruskich. (Tej ostatniej pogłosce lepiej zaprzeczyć później, niż nigdy. *P. R.*)

* *Schl. Z.* Wychodzące we Francji pisma perjodyczne treści nie politycznej, które były dotąd uwolnione od opłaty stempla, mają na przyszłość ulegać takiej opłacie. Środek ten przedsięwięty będzie w celu pokrycia niedoboru wynikłego w skarbie państwa z powodu nieostemplowania *Monitora* wieczornego. Bardzo wiele osób poprzestaje na zaprenumerowaniu *Monitora* wieczornego i nieostemplowanego *Petit Journal*, przez co gazety opłacające stempel, jako to *Patrie, Pays, Opin. Nat.* i t. d., miały niewielką stosunkowo liczbę prenumeratorów. Wyż wspomniony środek ma temu zapobiedz. Obok tego *Monitor* wieczorny będzie w takim razie jedynym dziennikiem, który można będzie sprzedawać w Paryżu po jednem su, tak iż po zaprowadzeniu powyższego środka, konkurujący z tą gazetą *Petit Journal* nie będzie mógł być sprzedawany inaczej jak po dwa su.

* *Wil. Wiest.* W powiecie Dzisnieńskim włościanie dóbr rządowych Perebrodzia, uchwalili wystawić kaplicę pod wezwaniem św. Michała archanioła, we wsi Trebuchowszczyznie, na pamiątkę uspokojenia kraju od gwałtów polskich i propagandy katolickiej, i ofiarowali na ten cel po 2 rs. z każdego dymu.

* *Rus. Inw.* Frejlina dworu JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNEJ HELENY PAWŁÓWNEJ, księżniczka Katarzyna Lwow, Najmiłościwiej mianowaną została kamer-frejliną NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ.

* *Rus. Inw.* Ukazem rządzącego senatu z dnia 4-go stycznia 1865 r. ogłoszoną została Najwyżej zatwierdzona w d. 7-m grudnia 1864 r. uchwała rady państwa, stanowiąca: w dopełnieniu artykułu 4-go, dodatku 1-go do kodeksu kar (zb pr. 1857 r. T.XV) postanawia się, że wyjęcie od kar cielesnych rozciągnięte być ma i na osoby, które chociaż nie skończyły kursu gimnazjalnego, jednakże wyszły z gimnazjów i innych średnich zakładów naukowych (art. 88 ust. służb. praw. zb. pr. 1857 r. T. III) po przejściu do klasy czwartej, z świadectwem pochwalnem tak o postępie w naukach jak i o sprawowaniu się.

* *Rus. Inw.* Zgodnie z Najwyższem poleceniem, ogłoszonem w rozkazie do zarządu wojennego z dnia 15-go sierpnia 1864 roku, Nr. 250, były sztab korpusu straży wewnętrznej ostatecznie zniesiony został z d. 1 b. stycznia. Departament inspektorski, z polecenia ministra wojny, podając o tem do wiadomości dodaje, że we wszelkich sprawach, dotyczących byłego zarządu korpusu straży wewnętrznej, na przyszłość odnosić się należy do komisji dla rozpatrzenia i ukończenia dawnych spraw byłego sztabu korpusu straży wewnętrznej, utworzonej przy sztabie wojsk miejscowych okręgu wojennego petersburgskiego.

* *Rus. Inw.* Na mocy § 13, organizacji zarządów wojskowo-okręgowych, dowodzący wojskami w okręgu ma sobie udzielone prawo zatwierdzania żądanej przez naczelników wojskowych na każdy pułk lub komendę pewnej ilości oficerskich i żołnierskich biletów, które przyjmowane będą na rachunek skarbu, w ciągu trwania obozu lub w ciągu roku, dla przejazdu na kolejach żelaznych. Obok takiego rozporządzenia i dla uniknienia trudności połączonych z zapotrzebowaniem w nagłych przypadkach potrzebnych dla wojska biletów, od osób wymienionych w rozkazie wojskowym z d. 11 lutego 1863 r. Nr. 50, minister wojny polecił rozesłać do sztabów okręgowych, w obrębie których znajdują się koleje żelazne, blankiety mające być używane na rekwizycje o przewożeniu wojska za zniżoną opłatą, z zastrzeżeniem, aby wydawanie zatwierdzonej przez dowódców zakreślonej ilości biletów, tudzież kontrolowanie użytych blankietów, odbywały się w tych sztabach w zastosowaniu się do powyższego rozkazu Nr. 50. Następnie w rozkazie ministra wojny z d. 26 grudnia 1864 r. Nr. 293, podane zostały przepisy względem wydawania biletów i rekwizycji co do przewożenia wojsk i ciężarów na kolejach żelaznych.

* *Birż. Wied.* Dnia 13-go stycznia (v. s.) urządzona została na Newie, przy bulwarze angielskim, przez amatorów jazdy łyżwowej, wielka zabawa, na której znajdowali się NAJJAŚNIEJSZY PAN i liczni członkowie Cesarskiej rodziny. Zabawa ta, składająca się z nader pięknej iluminacji i jazdy na łyżwach, w której wzięło udział wiele dam, przedstawiała, podług wyrazów *St*

Petersburg. Wiedomosti, licznemu tłumowi ciekawych, zebranych na samej rzecze i na moście Mikołajewskim, wspaniałe widowisko. Zaczęło się ono o godzinie 9-ej wieczór a przeciągnęło się do północy. Amatorowie u-czestniczący w zabawie, ślizgali się z pochodniami w rę-ku i przy dźwięku orkiestry.

* *S. Petersb. Z.* Dnia 12 stycznia o 5-ej po połu-dniu miał miejsce w Rydze wystawny obiad dany przez mieszkańców tego miasta na cześć jenerał-gubernatora gubernij nadbałtyckich, hr. Szuwałowa. Obiad ten za-stawiony był w sali wielkiej giełdy i znajdowało się na nim 250 osób.

* W *Kijewlaninie*, korespondent z Czernihowskiego p. Tichocki pisze: W Nr. 17-ym wydawanej przez was ga-zety *Kijewlanin* za rok 1864, wydrukowany został re-zultat obejrzenia 25 cukrowni gubernji kijowskiej, doko-nanego z rozporządzenia władzy, przez zostającego do szczególnych poruczeń przy p. ministrze spraw wewnę-trznych, podpułkownika Bohdanowicza. W liczbie fa-bryk zwiedzonych przez p. Bohdanowicza, znajduje się także fabryka rzeczywistego radcy tajnego, senato-ra Fundukleja, istniejąca w powiecie czygiryńskim. Tym sposobem w powiecie pomienionym okazuje się sześć cukrowni a nie pięć, jak napisał p. Bohdanowicz, który nie pomieścił zakładu senatora Fundukleja w wy-kazie innych pięciu fabryk tegoż powiatu. Fabryka senatora Fundukleja i wszystkie jego majątki znajdują się pod głównym moim zarządem; a ponieważ podpół-kownik Bohdanowicz, w odezwie swej o tej fabryce napisał, że takowa „mniej lub więcej zadowalniająca pod względem hygienicznym," kiedy fabryka senatora Fundukleja, nietylko pod tym, ale pod wszystkiemi in-nemi względami uważaną jest za jednę z najlepszych, przeto dla wyświetlenia prawdy poczytuję za obowiązek opisać rzeczywisty stan zakładu. Tu korespondent mó-wi między innemi, że fabryka J. J. Fundukleja znajduje się niedaleko od wsi Starej Osoty (a nie Osady), leży nie w wąwozie, a w miejscowości zupełnie równej, dla czego prąd powietrza zawsze tam jest swobodny. Dla pomieszczenia robotników znajdują się miłe, w całem znaczeniu tego wyrazu koszary, nie mające sobie podo-bnych, podług słów samego p. Bohdanowicza. Jest to gmach murowany dwupiętrowy na 90 arszynów długi a 17 szeroki, rozdzielony na 4 części: dwie dla mężczyzn, a dwie dla kobiet. Na dolnem piętrze izba mężka od-dzielona od żeńskiej kuchnią, na górnem zaś piętrze iz-by te rozdzielone są pokojami nadzorcy fabryki, tak iż nie istnieje pomiędzy izbami mężkiemi swobodna ko-munikacja, któraby podawała sposobność do demorali-zacji. Co zaś najważniejsze, to obszerność samych izb, w porównaniu z liczbą mieszczących się w nich robotni-ków. Każda z izb ma 28 arszynów długości, 15 szero-kości a pięć wysokości; liczba zaś robotników w jednej izbie nigdy nie bywa większą nad 50; zwykle zawsze mniej, dla tego że prawie połowa robotników składa się z miejscowych mieszkańców, mieszczących się w swych domach. Sama fabryka jest tak obszerna, pod względem swego wewnętrznego urządzenia i odpowie-dniego rozlokowania machin, że rzeczywiście trudno po-jąć jak mógł nie zwrócić na to uwagi p. Bohdanowicz, który w swym artykule tak słusznie powstaje na ciasne pomieszczenie w fabrykach, dające często powód do nie-szczęśliwych wypadków zranienia robotników. W fabry-ce cukrowej osotiańskiej, przez cały czas 13-to-letniego jej istnienia, stanowczo takich wypadków nie było. Od-dając zupełną sprawiedliwość właścicielom fabryk, wy-chwalanych w artykule p. Bohdanowicza, sądzimy, że taż sama sprawiedliwość wymagała bardziej zaspokaja-jącej wzmianki i o fabryce senat: Fundukleja, która pod wszelkiemi względami jeżeli nie lepsza, to nigdy nie jest gorsza od wspomnionych fabryk.

* Złożono w Dyrekcji Dziennika Warszawskiego rs. 104 kop. 50, jako dochód z koncertu danego w dniu 16 (28) stycznia w sali p. Brukalskiego, na korzyść pogo-rzelców m. Symbirska.

* W dniu 4 lutego 1865 roku, urodziło się w Warszawie *Chrześcian* płci mężkiej 11, żeńskiej 19; *Starozakonnych*: płci męz-kiej 11, żeńskiej 8, razem 49; zaślubieni: *Chrześcianie*: Na-wozów Konstanty urzędnik, z Aleksandrow Olgą; *Starozakonni*: Maudsohn Majer, z Mansoh Rajzą; Hekselman Bernard, ku-śnierz, z Małypan Szajndlą; Gałąź Beer kramarz, z Guzaner Blimą; Laskarzyc Izrael szewc, z Forus Maryem; Osterszoner Zelman, z Szmicer Ittą; Kirszenberg Jankiel, z Sternnaser Chawą; Waserpring Berek z Elbinger Maryem; Seltz Dawid furman, z Ochman Esterą; Przygoda Lewek handlarz, z Kaczor Chaną; Zmarli: *Chrześcianie*: Brzozowska Teofila lat 75, eme-rytka; Piwko Karol lat 70, subiekt cukierniczy; Drobczyńska Marjanna lat 57; Kollet Marjanna lat 20; Fedorowicz Bronisław lat 32, urzędnik K. R. P. i S.; Neuman Samuel lat 45, czelad-nik brązowniczy; Willer Wilhem lat 44, czeladnik piekarski; Wasilewski Aleksander lat 23, wyrobnik; Lange Anna lat 70; Kobuszewski Bronisław lat 3; Leońska Marjanna rok 1; Kon-stantynowicz Henryk 6 miesięcy; Kurek Łukarz miesięcy 3; Herman Jakób miesięcy 5; Koziarska Zofia lat 2; Balcer Sylwe-ster miesięcy 4; dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone; *Staro-zakonni*: Elefant Hersz 1 miesiąc; Gezundheit Ida 1 miesiąc; Ka-łuszyner bezimienna minut 5.

* W dniu onegdajszym przyjechali do War-szawy, jenerał-lejtnanci: *Krasnokutski* z Petersburga i *Semeka* z Ostrowa; rzeczywisty radca stanu ksią-że *Urusów* z Suwałk; wyjechał zaś radca tajny *Bru-jewicz* do Łaznowa. — W dniu wczorajszym wyje-chała małżonka jenerał-lejtnanta *Lewicka* do Wie-dnia.

Ameryka.

* *Tim.* Zaledwie otrzymano raport jenerała Bu-tlera, dowodzącego niepodobieństwa wzięcia fortu Fisher, gdy telegraf donosi, że fort ten jest wzięty. Wyprawa pod dowództwem admirała Porter i je-nerała Terry przybyła po raz drugi przed fortecę tę dnia 14 stycznia; nazajutrz w południe flota od-kryła silny ogień, który trwał 54 godzin. Następ-nie przypuszczono szturm, i pomimo oporu roz-paczliwego, w siedm godzin federaliści zwyciężyli, zdobyli fortecę i załogę wzięli do niewoli, przez co uczynili pierwszy krok do opanowania miasta i portu Wilmingtonu. Wilmington położony jest nad odnogą morską wązką i dość długą, wejście do tej odnogi zasłonięte jest wysepką tworzącą dwie cie-śniny, klucz do jednej z nich stanowi fort Fisher, obecnie w rękach federalistów. Druga cieśnina jest jeszcze dla handlu południowców otwartą, lecz po tem pierwszem powodzeniu nie można wątpić, że albo federaliści dostaną się po ciaśninie aż do Wilmingtonu, albo też trzymając fort Fisher i przy-lądek panujący nad kanałem zachodnim, zamkną port Wilmington w zupełności. I tak po długich i mozolnych wysileniach z wydatkiem równającym się kosztom wielu europejskich wojen, federalistom powiodło się odciąć swoich nieprzyjaciół od wszel-kiej komunikacji ze światem europejskim. Polity-ka gabinetu washingtońskiego jest niedać połu-dniowcom ani chwili odetchnięcia, ani sposobności do nowych przygotowań, ani momentu spoczyn-ku, któryby ich do czynienia nowych usiłowań zdolnymi uczynił. Straciło południe stopniowo je-den port po drugim i jakkolwiek na niektórych małoważnych punktach kontrabanda na małą ska-lę prowadzoną być może, jednak odtąd blokadę za zupełną uważać trzeba. Teraz się pokaże czy połu-dnie bez przedmiotów tych, zwłaszcza broni, jakie im handel angielski dostarczał, obchodzić się będzie mogło. Pomimo wszelkich zaprzeczeń ze strony przeciwnej, nie możemy wierzyć, aby południe klę-skę tę z obojętnością przyjęło. Rząd federalny mu-si być dobrym sędzią wartości materjałów wojen-nych, jakie konfederaci z Europy ściągali; koszto-wne wyprawy i wytrwałość z jaką plan ten wyko-nany został, dowodzą, że według zdania ludzi naj-bardziej kompetentnych, odosobnienie stanów skon-federowanych jest dla pomyślnego ukończenia woj-ny koniecznem.

* *Ind. Bel.* Skonfederowani coraz bardziej tracą grunt pod sobą. Sherman, po wywołaniu w Geor-gji ruchu na korzyść przywrócenia Unji, wkroczył do Karoliny południowej. Zagraża on obecnie je-dnocześnie miastom Charleston i Branchville, któ-re to ostatnie położone jest na przecięciu głównej drogi żelaznej, służącej do komunikacji Charlesto-nu z wnętrzem kraju. Bardziej na północ, utrata fortu Fisher grozi pozycjom portu Wilmington, je-dynego otwartego dotąd dla kontrabandy i całkiem obecnie zablokowanego.

* *Mon. Un. s.* Potwierdza się wiadomość przy-wieziona przez parostatek *Asia* o zdobyciu portu Fisher. Wiadomo że port ten, stanowiący jednę z obron portu Wilmington, był atakowany bezsku-tecznie przez Butlera, podczas gdy admirał Porter działał od strony morza. Jenerał Terry, bardziej szczęśliwy lub też zręczniejszy, zdołał skombino-wać swój atak z działaniami floty, i zdobył port Fisher 15 stycznia, przyczem wziął do niewoli 2,500 ludzi. Bombardowanie od strony morza miało trwać 54 godzin. Port przeto Wilmington jest mocno zagrożony, jakkolwiek bronią go jeszcze bardzo silne fortyfikacje.

* *Le Mon. Un.* Pogłoska o mianowaniu przez kongres Richmondzki 15 komisarzy którzy mieli się złączyć z takąż liczbą delegowanych z Washing-tonu i rozpocząć z nimi konferencję w celu przywrócenia pokoju, niezostała dotąd spra-wdzoną. Przeciwnie dochodzi wiadomość, że w ło-nie kilku parlamentów południowych, wystąpiono z wojennemi rezolucjami, i że takowe zostały przy-chylnie przyjęte. Należy więc przewidywać nowe działania wojenne i nowe bitwy.

Anglja.

* *International.* Częste zebrania rady ministrów jakie obecnie się odbywają, miały głównie na celu postanowienie, czy rząd w mowie tronowej ma wspomnieć o reformie wyborczej, P. Gladstone sta-wał w obronie zdania, że interesem jest klas wyż-szych aby uczynić to ustępstwo robotnikom. Lord Palmerston zaprzeczył aby klasa robotników isto-tnie żądała rozleglejszych praw wyborczych i oświadczył iż agitacja polityczna w tej sprawie jest sztuczną, że robotników angielskich zajmują tylko na prawdę kwestje płacy i godzin pracy. Większość członków gabinetu postanowiła że kwestja reformy niebędzie w roku bieżącym wnie-siona przed parlamentem.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 31 Stycznia.* Kardynał ar-cybiskup Rauscher w liście pasterskim rozpowsze-chnił także treść encykliki. Osnowa tego listu, two-rzącego obszerny dokument, zamieszczoną została w dzienniku *Vaterland*.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 1 Lutego.* Nadeszła tu w d. 28 z. m. depesza z Berlina w sprawie księztw, ża-dnej po sobie niepozostawia wątpliwości, że ci któ-rzy usilnie pragną załatwienia kwestji dziedzictwa, muszą jeszcze cierpliwie na nią poczekać. Je-żeli tutejsze gazety co do treści owej depeszy w pewnej z sobą są sprzeczności, nie należy jednak zapominać, że Prusy ze swego stanowiska nie mo-gą tak odrazu zgodzić się na tymczasowe posadze-nie na tronie dziedzicznego księcia Augustenburg-skiego.

Francja.

* *La France Centrale.* Kardynał Antonelli w li-ście napisanym do biskupa orleańskiego w dniu 24 stycznia, to jest nim broszura tego ostatniego do-szła do Rzymu, oświadcza, że potępienie błędów encykliką z 8 grudnia, nie powinno w niczem za-kłócać sumienia katolików, ani też być dla nich przeszkodą w wykonywaniu obowiązków dobrego obywatela, składania i dotrzymania przysięgi na konstytucję krajów, w których zapewniona jest wolność cywilna wyznań.

* *La Fr.* Donoszono już, że izbom handlowym przesłany został okólnik w celu skłonienia ich do wyznaczenia delegowanych, którzy będą wysłucha-ni w śledztwie o bankach. Zapewniają także że do większych miast przesłany będzie spis pytań i wła-dze miejscowe zawezwane zostaną aby za stara-niem ich w spisie tym zamieszczone były odpowie-dzi osób, których zdanie może mieć jakieś znacze-nie w tak ważnym przedmiocie.

* *Ind. Bel. Paryż, 1 Lutego.* Coraz bardziej po-twierdza się, że rząd przekonywa się, iż odbył złą kampanję przeciw encyklice. Lecz jeżeli kampa-nja złą była dla rządu, jest ona daleko gorszą dla ultramontanizmu. W obec tej bajecznej encykliki, katolicy nie mieli ani odwagi obskurantyzmu, ani siły liberalnego zaprzeczenia; poddano się encykli-ce *skomentowanej*; pojednano się z absolutyzmem klerykalnem, nie przestając wychwalać rządów konstytucyjnych. Jest to toż samo co powtarzać do-kładnie zasadę p. Prudhome i bronić instytucji religijnych, nie przestając atoli powstawać na nie w razie potrzeby.

Hiszpanja.

* *Nordd. A. Z.* Pogłoski o prawdopodobnem przesileniu ministerjalnem w Madrycie, potwier-dzają się. *El Pueblo* wyraża następujące w tym przedmiocie uwagi. Zdaje się, że ministerstwo Narvaez-Gonzalez-Bravo, nie długo utrzyma się na czele spraw krajowych. Projekt podwyższenia podatków nadzwyczaj jest niepopularnym. Jene-rał Lersundi jak i pp. Castro, Nocedol, Moyano, Fernandez de la Hoz i inni mężowie umiarkowa-nego stronnictwa, zdają się być wybrańcami do zastąpienia ministerstwa Narvaeza.

Meksyk.

* *Le Mon. un. s.* List Cesarza Maksymiljana do ministra sprawiedliwości i wyznań, napisany zo-stał po konferencji cesarza z nuncjuszem papiez-kim, na której Najjaśniejszy Pan postawił cztery następujące propozycje, mające być podstawą pro-jektowanego konkordatu: 1) Tolerancja dla wszyst-kich wyznań nie będących w sprzeczności z pra-wem cywilnem, i uznaniem katolicyzmu za religję krajową; 2) Ostateczne i wyraźne zatwierdzenie sekularyzacji dóbr duchowieństwa; 3) Uposażenie duchowieństwa przez rząd; 4) Pozostawienie rzą-dowi prawa ustanowienia stanu cywilnego, w ter-minie i w rozmiarach jakie uzna stosownemi. Rząd meksykański, prócz tego uprzedził, iż będzie żądał przywrócenia dawnych praw królewskich korony hiszpańskiej nad duchowieństwem, a mianowicie inwestytury prałatów, władzy zwierzchniczej w

sprawach doczesnych, ustanawiania taks duchownych i ograniczania liczby bractw i zakonów.

Włochy.

** Tim.* Wykrycie i ujęcie znacznej bandy złodziejów i zbójców w Rzymie jest faktem nader ważnym. Policja papiezka przypisuje sobie całą zasługę tego wykrycia, lecz teraz pokazuje się, że ujęcie człowieka, który całą bandę wydał, zawdzięczać należy pewnemu żołnierzowi francuzkiemu. Ten ostatni zostawał w stosunkach z kobietą rzymską nazwiskiem Filomela. Brat tejże, wypuszczony na wolność więzień, był charakteru nader gwałtownego i zawsze miał przy sobie nóż, który umiał w potrzebie użyć. Przestrzeżony przez swoją kochankę żołnierz francuzki dał znać o tem władzom, i człowiek ten aresztowany został. Czując niebezpieczeństwo swego położenia, ofiarował tenże ważne oddać rządowi usługi pod warunkiem, aby mu Papież przyrzekł przebaczenie, i gdy mu takowe zapewniono, wydał on wielu członków stowarzyszenia zawiązanego w celu spełniania kradzieży i zabójstw. Liczba aresztowanych do coraz większej dochodzi liczby. Wielu z tych łotrów, gdy się dowiedzieli o niebezpieczeństwie, usiłowało uciec z Rzymu i zostało aresztowanych z pasportami w chwili gdy mieli wyjeżdżać do Neapolu; i w tem mieście wykryte zostały ślady stowarzyszenia złodziejów, i liczne uczyniono aresztowania; w rzeczy samej powiadają, że w Paryżu, Turynie, Florencji, Rzymie i Neapolu istnieją podobne stowarzyszenia złączone pomiędzy sobą za wspólnem porozumieniem się. Przechadzający się obecnie po Rzymie widzieć może sklepy pozamykane, których właściciele w charakterze rzeźników, blacharzy i t. p., mierne rzemiosło prowadzili. Zeszłej niedzieli znaleziono ciała dwóch ludzi zamordowanych, których jak się zdaje złodzieje mieli w podejrzeniu, że dla ratowania siebie, towarzyszów swoich wydać zamierzali.

** Cor. Hav. Bul. Turyn, 31 Stycznia.* Dowód ca bandytów Tamburini zatrzymany został przez francuzów w Civita Vecchia i poprowadzony do Rzymu, do zamku Świętego Anioła.

** La Patr. Rzym, 24 Stycznia.* Mianowanie księcia Napoleona wice prezesem rady tajnej spowodowało wielkie zamieszanie u dworu papiezkiego. Zapewnić można że ministerstwo zostało tem przerażone. Kardynał Antonelli nawet miał zapomnieć o ostrożności z której jest znany, i wykrzyknąć w obec kilku osób: ach ten kuzyn mnie trwoży. Lecz nominacja księcia, przeciwne zupełnie wywołała wrażenie na ludności rzymskiej, co było zresztą do przewidzenia. Upatrywano związek pomiędzy tą nominacją, konwencją z 15 Września i zakazem ogłaszania we Francyi encykliki z ambony. W tem wszystkiem upatruje dobre dla siebie znaki.

** La Patr.* Listy z Rzymu donoszą że p. Odo Russell, sprawujący interesa Anglii, pisał do swojego rządu że ogłoszenie encykliki nastąpiło przeciwko woli kardynała Antonellego. Twierdzeniu temu zaprzeczają. W Rzymie wiedzą że kardynał był obecny na kilku posiedzeniach świętego officium, na których roztrząsano i zredagowano encyklikę i *syllabus.*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Neapol, 25 Stycznia.

Chwała Bogu! Śledztwo co do wypadków turyńskich zostało pogrzebane, i jak należy się spodziewać, na zawsze. Przynajmniej o jeden n'epokój mniej mają prawdziwi włosi i ich przyjaciele za granicą, bo uczuwali oni w tem prawdziwą burzę, której wyniknąć mogących następstw,ni epodobna było przewidzieć. Dzięki patrjotyzmowi izby a szczególniej tej szlachetnej postaci barona Ricasolego, straszne rozprawy zostały usunięte, i teraz uczuwamy jak gracko wywinęliśmy się; teraz możemy swobodniej odetchnąć, i wraz z nami mają powody cieszyć się przyjaciele porządku i swobody. Nie brakło włochom bezinteresownych przyjaciół i dobrych rad a ostatni artykuł Maksyma du Camp, w *Journal des Débats*, widać musiał być czytany przez wszystkich, i dobrze zrozumiany, bo usłuchano jego rad dosłownie. Trzeba oddać sprawiedliwość komu należy, a naprzód, o ile mi się zdaje, nie mylę się, utrzymując że gabinet a na czele jego dzielny jen. La Marmora, wszystko naprzód przygotował aby nie dopuścić rozpraw; za jego namową zapewne baron Ricasoli pierwszy zabrał głos, a wiedząc że jego pełna powagi mowa i znany patrjotyzm, niezawodnie wywrą najpomyślniejszy wpływ, jemu powierzył szlachetną misję położenia końca sporom zaściankowym i stronnictw, będącym najniebezpieczniejszą skałą dla narodowości włoskiej. Kogóż by słuchano, z większem poszanowaniem? Któżby lepiej od niego powiedział te wyrazy tak prawdziwe w swej prostocie: Włochy nie potrzebują naszych drobnych zgorszeń, ale zgody; Włochy nie chcą naszych sporów, ale z całych sił domagają się praw. W gruncie rzeczy na czem ograniczają się wnioski komisji śledczej? Wszyscy dawali dowody pewnej nieudolności; gabinet Minghetti-Peruzzi, policja, lud, wszyscy nie zrobili tego co należy; ale czyż jest straszną winą stracenie głowy podczas zaburzenia ludowego, a lud który wpakował się na bagnety żołnierzy,—i gabinet, który wydawał rozkaz po rozkazie, wszyscy dali dowód wielkiej niezręczności, i to ich rozgrzesza wszystkich, ponieważ okazali iż nie domyślali się wcale, na jakie nieszczęśliwe następstwa wszyscy byli wystawieni, ufając sobie wzajemnie i nie wiedząc jaki był cel podobnych rozruchów. Znów kraj nasz daje nowy przykład Europie roztropności i umiarkowania, którym sami się dziwimy i trzeba nam oddać sprawiedliwość (a nawet nasi nieprzyjaciele nie potrafią temu zaprzeczyć), że zawsze ilekroć idzie o kwestje palące, ilekroć zdarzają się położenia, które skłaniają nas do sądzenia, że jesteśmy o włos od zguby i utraty naszych najdroższych marzeń, nasi mężowie stanu i nasz parlament, dawali dowody takiego taktu i patrjotyzmu, że bez wstrząśnienia, jakby za poruszeniem laski czarnoksięskiej, wprowadzali nas, za pomocą zręcznego zwrotu, na drogę porządku i spokojności.

Wiadomo, że podatek od majątku ruchomego został wprowadzony w zeszłym listopadzie, ale dotąd żądano tylko złożenia władzy deklaracji od każdego kontrybuenta o jego dochodzie. Nikt nie spodziewał się powodzenia tego podatku, z powodu wadliwego i niepopularnego sposobu, użytego do poznania dochodów; wszelako, pomimo niekorzystnych przewidywań, jakich nie zaniedbano wyrazić co do tego podatku, nasze miasto zadeklarowało, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu (nawet i rządu), dochód 80 milionów fr. do opodatkowania! Niechże potem robią jakie zarzuty patrjotyzmowi naszej ludności! Odpowiada ona zwycięzko jeszcze raz, na potwarze i oskarżenia o niemoralność, jakie rzucano jej w twarz tak niesłusznie i tak nieszlachetnie.

Ciekawy proces, który nie mało narobił hałasu, niedawno był rozstrzygnięty przez sąd wojenny w tutejszem mieście. Rzecz szła o młodego oficera armji, oskarżonego o to, że bez najmniejszego w świecie powodu, kazał rozstrzelać zakonnika z zakonu jałmużniczego. Zdarzenie to było następujące. Oficer ten, Massimiliano Pelleri z Parmy, w lipcu 1862 roku wysłany był w prowincje Terra di Lavoro na ściganie znajdujących się tam bandytów. Pewnego poranku, po długiej wycieczce w góry z oddziałem, powracał na kwaterę, kiedy nagle dojrzał w odległości, koło lasu, grupę ludzi zbrojnych, leżących na ziemi i odpoczywających; natychmiast rozkazał żołnierzom rzucić się klusem na tych ludzi, w których poznał bandytów; lecz ci nie czekali i uciekli; jeden tylko z nich pozostał, i na wielkie zadziwienie żołnierzy, był to zakonnik chodzący po kweście z sakwami. W pierwszej chwili oficer zajęty bandytami nie zważał na zakonnika i tylko zapytał się go, którędy poszli bandyci, na co przebiegły zakonnik odpowiedział, iż nie wiedział co to są bandyci. Przepatrzono las we wszystkich kierunkach, lecz nie znaleziono nic prócz resztek śniadania, przyniesionego przez zakonnika bandytom i porzuconego przez tych ostatnich na widok żołnierzy. Zrospaczony oficer kazał kapralowi z czterema żołnierzami aresztować zakonnika w jego klasztorze, znajdującym się w nie wielkiej odległości; zastano go tam i zabrano, ale w drodze żołnierze ci zostali zaskoczeni przez bandytów, którzy przyjęli ich żywym ogniem, rozkazując im puścić na wolność zakonnika, jeżeli chcą ujść z życiem. Byłoby już po nieszczęśliwych żołnierzach, niespodzianie za skoczonych przez wielką bandę, gdyby oficer ostrzeżony wystrzałami nie był pośpieszył z resztą oddziału na miejsce, gdzie z bagnetem w ręku rzucił się na bandytów. W chwili zamięszania zakonnik zaczął uciekać, a kapral na dany znak przez swego zwierzchnika, wystrzelił do niego i ranił go śmiertelnie. Bandyci nie czekali na żołnierzy i szukali ocalenia w ucieczce do lasu. Miejscowy sędzia śledczy zawiadomiony o tem co się stało, wytoczył oficerowi proces o zabójstwo zakonnika, ale zwykłe trybunały uznały się za niekompetentne i sprawa ta przekazana została sądowi wojennemu, który zupełnie uniewinnił oficera, przy oklaskach tłumu obecnego przy tej ciekawej sprawie.

Karnawał nasz rozpoczął się 17 b.m., lecz można śmiało twierdzić, że rozpoczął się dobrze wcześniej. Odkąd bawi tu książę Humbert, nie było prawie dnia, żeby się nie zdarzyło uczty, balu, obiadu, polowania i t. p., które zaszczycone obecnością syna króla galantuomo i dane na jego cześć, są jedne świetniejsze od drugich, przez panującą na nich serdeczność. Co chwila oczekują przybycia Jego C. W. waszego następcy tronu, a mogę was zapewnić, że robione są wielkie przygotowania na jego przyjęcie; mówią o wielkich przeglądach, balach, nakoniec o maskaradzie z średnich wieków, w której książę Humbert i świetny jego sztab przyjmą pierwsze role; w swoim czasie opiszę wam to wszystko, a spodziewam się, że wszystko uda się jak najdoskonalej, godnie dostojnej osoby i wielkiego narodu, który o ile będzie mógł najlepiej, spełniać będzie spadający nań zaszczyt gościnności.

Przyzwyczajają się widywać kardynała d'Andrea na wszystkich przyjęciach dworskich i wszędzie, a w zeszłą niedzielę był on obecny przy rozdawaniu nagród przez księcia Humberta uczniom szkół miejskich wieczornych i niedzielnych. Powiadam przyzwyczajają się widzieć go wszędzie, ponieważ nie wielkie wzbudziło zadowolnienie to niespodziewane zbliżenie się; tak tu się strzegą wszystkiego co pochodzi z Rzymu, iż chwilowo sądzono, że to jest mistyfikacja, a przynajmniej jaki zamiar skrytej polityki, dla zyskania jakiego ustępstwa, udzieleniu którego księżemu rządowi, wszyscy są przeciwni. Mówię o tem żeby dać poznać prąd opinji publicznej, bo co do kardynała d'Andrea, wyraźnie dał poznać swe opinje w znanym liście w dzienniku *Conciliatore*, tak iżby było krzywdzącem dla niego, podejrzywanie go o jakie tajne, a szkodliwe dla nas zamiary. Co do korespondencji do dziennika paryzkiego *La Presse*, wątpię cokolwiek o wiarogodności twierdzeń korespondenta, bo nie sądzę aby kardynał choćby najbardziej postępowy, uniósł się tak daleko, żeby powiedział więcej niż potrzeba; chyba że to jest balon na próbę, dla zobaczenia jakie to sprawi wrażenie na świecie! Za naszych czasów, co może nas zadziwić? *G. P.*

Fouque o powstaniu.

(ciąg dalszy, patrz N. 27.)

Wszelako nie brak nam ludzi.—Duma, a raczej próżność polska, zdaje się wzrastać w prostym stosunku do naszych porażek.—Insurgenci nie są *ochotnikami*, są to *powstańcy*! (*soulevés*), nazwa bohaterska.

Kał wyszedł na powierzchnię tego społeczeństwa błotnistego, gwałtownie wzburzonego. W ogniu, w obec nieprzyjaciela, będzie dowiedzionem, *że pospólstwo nie jest ludem.*

Pośród powstańców, w zasadzie werbowanych w klasie średniej (drobnej szlachty), to jest w najzdrowszej części *stronnictwa polskiego*, kiedy z nich wybito lub schwytano co było dobrego, pozostał tylko kał.

Ogromna większość ludzi stawiających się przed ajentami werbującemi, jest okryta łachmanami. Jedni zaciągają się dla pary butów, jaka im będzie dana, inni dla złotówki lub półzłotka dziennego żołdu. Ojczyzna?—ci jej nigdy nie mieli; przed powstaniem wyciągali rękę przy drzwiach kościołów, na drogach. Teraz dzięki hojności, dzięki żołdowi od rządu narodowego, ci biedni żyją jak książęta (rozumie się stosunkowo). *Rząd* jest wspaniałomyślny: niech żyje *rząd*! Dzielne pospólstwo! Są to łajdaki, żebracy, uorganizowani przez jezuitów, dominikanów, franciszkanów. Są to *klienci*, tych „poczciwych ojców," których miłość niepodległości popchnęła na losy pola bitwy. Uważam tylko, że wieczorem w dniu wyznaczonym,—w nocy wyruszenia,—kiedy ma się przejść granicę, tych *powstańców* brak do apelu. Dnia poprzedniego (bo są to ludzie przenikliwi), zaciągnęli się do innej bandy, która będzie ich żywiła aż do wyruszenia. Kiedy ta wyjdzie, zaciągną się gdzieindziej; nie jest to wcale trudnem.

Inni bez odzienia, sądzą, że powstanie powinno zaopatrzyć ich w odzież; i zaopatruje też. Inni wyżej sięgają; koń zawsze jest dobry do sprzedania, i jak go tylko mają, zaraz go sprzedają. Austrjacy, żydzi, kupują bez pytania.

Większa część naszych ludzi, powiedzmy prawdę, są to szubienicznicy. Dziennik urzędowy ruski oznacza ich w wyrokach temi wyrazami: *Zajęcia*

nieznanego. Rząd łatwo znajduje morderców pomiędzy temi łachmaniarzami. Za dziesięć złotych i kieliszek wódki zamordowaliby własnego ojca. Zachowałem listę trzystu do czterystu ochotników, pomiędzy któremi niepodobnaby znaleźć dziesięciu ludzi istotnie uczciwych: dezerterzy, kryminaliści, zbiegli z więzień gdzie byli z *innych* niepolitycznych przyczyn, włościanie wypędzani ze wsi, podejrzani żebracy i t. d.

Skład oficerów był lepszy pod względem moralności (nie zbaczającej z drogi prawa); ale trzeba przyznać, że łajdactwo jest zmyślniejsze. Dla czego? Umysł łajdaków jest niepodleglejszy. Poddają się maskaradom duchowieństwa, batożeniu szlachty. Wydają się zezwierzęceni w obec swych panów, których ręce całują, ale ich dusza pozostaje w swej samotnej, cierpkiej swobodzie. Żebrak jest łotrem, boby mu się na nic nie przydało być uczciwym.

Jenerałowie (bo jest jenerałów może więcej jak żołnierzy), jenerałowie nie jaśnieją zdolnościami wojskowemi; są to panowie, *bogacze*, którzy chwytają tę sposobność żeby zostać jenerałami, jak inny zostałby krawcem. Otaczają się bardzo licznym sztabem.

Na nieszczęście i rzecz dość dziwna (dowodząca niedbalstwa wszystkich), oficerowie ci mający pomagać (adjutanci) nieumiejętnym jenerałom w trudnym i nużącym zawodzie wojskowym, są wybierani z pośród najnieudolniejszych. *Oficerowie sztabowi*, jest to nazwa szczególnie nadawana uznanym za ludzi do niczego. Wprawdzie jest to szlachta, dla której trzeba mieć tyle względów. Potem, pośród tej rewolucji, zbiegom ze szkół trzeba cokolwiek poszumieć, pić i grać w karty szczególniej! Jenerałowie nudziliby się bez adjutantów.

Pomiędzy oficerami *w linji*, znajdują się najrozmaitsze typy; cudzoziemcy są znacznie wyżsi od krajowców. Ci zaś, którzy jak powiadają, służyli w szeregach armji austrjackiej, pruskiej lub ruskiej, w stopniu oficerów, nie są wcale orłami. Podejrzywają ich że nigdy nie służyli.—Mało który oficer umie nabijać broń.—Jakże nauczą tego powstańców?—O to nikt się nie pyta, nikt o tem nie myśli.—Niektórzy sami się ranią swemi rewolwerami lub pałaszami, a to wywołuje wybuchy śmiechu.—Jeszcze inni (a ci są najliczniejsi i najciekawsi) są tylko oficerami *figurantami* (nie sądzę aby można ich inaczej nazwać).—Ci są oficerami *niewątpliwie: kapitanami, porucznikami, podporucznikami*, z pewnością; wszędzie się ich spotyka, wyjąwszy w ogniu.—Nie ma dworu w Galicji, któryby w kobiecych pokojach pięknych bohaterek, nie ukrywał jednego, a czasem i kilku podobnych oficerów. Prawdziwi żołnierze dla rozrywki (którychby uznano za dziwnie dzikich w jakim paryzkim salonie) rozmawiają wiele o deszczu i pogodzie, o swych przeszłych i przyszłych zwycięztwach, ale nigdy się nie biją. — To wzgląd na zdrowie, to znów ważna sprawa, to matka, narzeczona, wstrzymują wojowniczy zapęd rycerza. — Kiedy banda idzie w jedną stronę, spieszne biegną w przeciwną, na zasadzie tej słusznej uwagi: kula jest pociskiem mogącym zadać śmierć.

Głównym zajęciem jenerała, pułkownika, lub jakiegokolwiek dowódcy, jest wynalezienie ubioru, *munduru* dla swego oddziału, i majora któryby nim dowodził.

To wymaga objaśnienia.

Dowódca jest często dobrym chłopcem, dość ciężkim, cudownie ciemnym, bez żadnych wiadomości, bez żadnego szczególnego znaczenia, bez osobistej odwagi, nie mającym nic panującego, nic nakazującego, nie mogącego unieść żołnierza. Główne jego szczęście stanowi zgromadzanie swych oficerów dla częstowania ich mowami jezuicko-rewolucyjnemi, niezrozumiałej wymowy, tonem bakałarza wiejskiego, z powagą Sganarella. Słuchają go: to piękne, patrjotyczne, ale trzeba kogoś coby tworzył, dowodził w imieniu wyższego wodza, tego doskonałego narzędzia przewodniego od doskonałego komitetu. Co do ubioru, porozumieją się, aby tylko było coś czerwonego, ale co do reszty, trzeba *majora*.

Major? jest to polak, włoch, węgier, francuz; jest to pierwszy lepszy.—Żądają od niego tylko jednej rzeczy, aby wszystko robił. — Aby znał lepiej lub gorzej sztukę zabijania bliźniego, to jest dostatecznem.—Zwykle *kapral* (takie mu dają przezwisko na śmiech), podoficer, jenerał, kapitan, żołnierz, kucharz, krawiec, szewc, takie są jego atrybucje. Wolno mu działać, pod warunkiem aby nie brał rewolucji zbyt poważnie. Zabrania mu się *złośliwie podniecać* włościan, mieć przesadzony zapał, *wdawać się w politykę*.

Winien uszanowanie, bierne posłuszeństwo duchowieństwu i nieomylnemu komitetowi, który wie o wszystkiem i widzi wszystko.

Teraz można sobie wyobrazić, jaka może być karność, uzbrojenie, uekwipowanie, działanie tej armji kolosalnie śmiesznej. (*d. c. n.*).

O reformie podatków w Austrji.

G. Lw. Projekt reformy podatków stałych, na radę państwa wniesiony, zajmuje jak słusznie nader żywo uwagę publiczną. Rozbierały go dzienniki wiedeńskie, zapatrując się nań z właściwego sobie stanowiska. Stanowczo żaden się przeciwko niemu nie oświadczył, krom jednej tylko *Presse*, która w dwóch obszernych artykułach w Nr 21 i 27-m wyraźnie przeciwko projektowi wystąpiła. Argumenta jej są jednak nader słabe i łatwo odeprzeć je można. Projekt rządowy znany już czytelnikom naszym z kilku artykułów „jeneralnej korespondencji austrjackiej," które w streszczeniu zamieściliśmy — dąży do stopniowego zastąpienia dodatków do podatku gruntowego i domowego ogólnym podatkiem dochodowym, który nie już od przychodu realności, bez względu na ciężary przychód takowy uszczuplające, lecz od czystego dochodu każdego z osobna kontrybuenta pobierany być ma. Otóż *Presse* powiada i szeroko się nad tem rozwodzi, iż dla kontrybuenta obojętnem to być może, czyli on podatek jaki od przychodu swej realności lub od dochodu swego opłaca. Na to odpowiedzieć można, iż przychód z realności jakiej wtenczas tylko stanowi istotny dochód jej właściciela, jeżeli na realności długi żadne nie ciężą, i cały przychód do kieszeni właściciela wpłynąć może. Wypadki te jednak są rzadkie, mniej więcej każda realność obciążona jest hipotekami, od których procenta opłacane być muszą, z uszczupleniem istotnego dochodu, do kieszeni właściciela wpływającego. Pod tym względem zachodzi wielka nierówność w czystym dochodzie, według mniejszej lub większej zamożności każdego z osobna kontrybuenta. A jednak w obecnym systemie pobierania podatków stałych, dodatki do podatku gruntowego i domowego opłacać musi każdy zarówno, tak ten szczęśliwy co żadnych długów hipotecznych nie ma, jak i ów mniej szczęśliwy, co części przychodu swego na opłatę procentów obracać musi i trzeci nareszcie najnieszczęśliwszy, którego przychodu procenta od hipotek większą część pochłaniają, mały mu tylko na utrzymanie życia zostawiając dochód. Ci więc trzej dotąd jednakowy podatek opłacają, pomimo nie jednakowej swej zamożności, co słusznem nazwane być nie może. Projekt do prawa jeżeli nie usuwa zupełnie tej niesłuszności, to jednak ją łagodzi, stanowiąc, iż w jednej przynajmniej części w dodatkach do podatku, każdy według istotnej swej zamożności do ponoszenia ciężarów publicznych pociągnięty będzie. Nie można więc powiedzieć, iż obojętnem to być może dla kontrybuenta, czyli podatki od przychodu lub dochodu swego opłaca, bo jak wyżej wyraziliśmy przychód z realności jakiej a czysty dochód jej właściciela, to nie jedno i to samo, jak *Presse* sądzi, mniemając, iż bez głębszego zbadania projektu rządowego i myśli tamże projektowi przewodniczącej, zbędzie go ogólnikiem na pozór nie jednego w błąd wprowadzić mogącym, rzeczywiście zaś żadnego znaczenia nie mającym. Kto tylko bliżej się nad tem zastanowi, ten przyznać musi, iż na dnie projektowanego prawa spoczywa myśl zdrowa, dążąca do zbliżenia się zwolna i bez wstrząśnień do jedynie racjonalnej podstawy podatkowania, do nakładania podatku na czysty dochód kontrybuenta. Chociaż zaś ideał ten nauki, w obec położenia finansowego wszystkich prawie państw europejskich, nigdzie osiągnąć się nie da, to jednak każda reforma, którą czas zbliżyć do niego może, nader pożądana być musi.

Jeżeli zaś jeden argument „Pressy," jak wyżej wykazaliśmy, żadnego nie ma znaczenia, i jest tylko dowodem, iż dziennik ten powierzchownie tylko rzeczy się przypatrzył, to i drugi jego argument równie jest słaby i łatwy do zbicia. „Presse" bowiem powiada, iż czysty dochód każdego z osobna kontrybuenta to wielkość wcale nie znana, wyśledzić ją prawie niepodobna, w każdym zaś razie wyśledzenie takowe bardzo jest kosztowne, percepcja więc podatku dochodowego narazi skarb na wielkie wydatki, przymnoży ciężarów kontrybuentom, bez żadnej dla ogółu korzyści. Otóż w tem wszystkiem nie wiele jest prawdy, zupełnie zaś jest mylnem, jakoby percepcja podatku dochodowego nader kosztowna być miała. Jeżeli nie łatwo jest wyśledzić prawdziwy czysty dochód każdego z osobna kontrybuenta, to przecież na podstawie elementów, które statystyka krajowa dostarcza, dochód ten z przybliżenia słusznie oceniony być może, zwłaszcza jeżeli według myśli projektu rozkład podatku odbywać się będzie na drodze repartycji, na którą wpływać będą sami kontrybuenci, którzy podobnie jak przysięgli w sądach przysięgłych łatwo i bez krzywdy ocenić zdołają każdego w powiecie lub obwodzie zamożność. Ażeby zaś percepcja podatku na tej drodze kosztowniejsza jak zwykle być miała, na to się nikt nie zgodzi. Bo przecież nie będzie tu żadnej straży finansowej, żadnych osobnych urzędów, które jak przy podatkach niestałych percepcję nader kosztowną czynić muszą. Śmiało więc powiedzieć można, iż opozycja „Presse" żadnej nie ma podstawy, i pewno nie wpłynie na wotum rady państwa, której wydziały się obecnie bliższem zbadaniem projektu rządowego zajmują.

Kronika.

* (Drogi żelazne francuzkie). *Le Const.* ogłasza sprawozdanie statystyczne o francuzkich drogach żelaznych. Wydatki wszystkich towarzystw wynoszą 3,377 milionów franków, do czego rząd dokłada jeszcze 1,610 mil. fr. Ogólna długość linij, na które towarzystwa uzyskały koncesje, wynosi około 18,000 kilometrów, licząc w to także koncesje udzielone po r. 1857 i wynoszące 10,000 kilometrów. Te ostatnie, do połowy dotąd gotowe, pociągną za sobą koszt 3,857 mil. fr. i zostaną ukończone dopiero w r. 1872.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.— Dziś w Poniedziałek dnia 6-go Lutego 1865 roku, dwudzieste czwarte przedstawienie Artystów Opery Włoskiej, abonament lit. C. Nr. 8. Opera w 3-ch aktach z muzyką Donizettego, **Linda z Chamounix**, odśpiewana przez pp. *Bettiniego, Ciampiego, Gnonego, Giovannoni, Rybicką, Trebelli-Bettini, Tastego, Zakrzewskiego.*

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości.— Dziś w Poniedziałek dnia 6-go Lutego 1865 roku, Komedja w 3-ch aktach, **Wujaszek całego świata.** — Komedjo-Opera w 1-m akcie, oryginalnie przez W. L. Anczyca napisana, z muzyką Piotra Studzińskiego **Łobzowianie.**

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro we Wtorek Wielki Teatr: **Robert i Bertrand.**

Tel. z Obserwatorjum astronomicznego: Onegdaj w południe było zimna stopni $11\frac{1}{2}$; wczoraj z rana $20\frac{1}{2}$, w południe 18; dziś z rana 11.

Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 6.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 6 *Lutego* 1865 r.

[illegible]			żądano rs.	kop.	płacono rs.	kop.
Pół Imperjały Rosyjskie			—		—	
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—		—	
Papiery.						
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon).			88	85	—	—
Listy Zast. III-go Okresu Serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. ditto Serya II.			14	$42\frac{2}{3}$	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych			120	—	119	50
Obligi wspólki Żeglugi Parowej w Królestwie Pols. po 750 rs.			—	—	—	—
Akcje Wspólki Żeglugi Parowej po rs. 100			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500			80	—	79	50
Akcje Drogi Żelaz. Warszawsko-Wiedeńskiej			68	50	68	—
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865			104	—	103	50
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	114	30	114	15
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 FM.	2 M.	176	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	7	74	7	70
Moskwa	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	67	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fr.	2 M.	92	55	92	25
„	300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Złr.	2 M.	102	60	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbowych k. 1 . 40
„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. $7\frac{1}{3}$
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 544) *Magistrat Miasta Stołecznego Warszawy.*

W zastosowaniu się do przepisów Lombardowi służących podaje do wiadomości publicznej a mianowicie osób interesowanych, że licytacja na fanty w rzeczonym Lombardzie zastawione, jako to: srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie, bielizna, i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie niewykupili, lub zaprolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 29 Lutego (6 Marca) r. b. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania codziennie wyjąwszy dnie świąteczne i niedzielne, od godziny 9 z rana do 1 z południa w lokalu Lombardowym, pomieszczonym w Głównym Korpusie Pałacu Namiestnikowskiego odbywać się będzie.

Życzący więc nabyć sobie rzeczone przedmioty zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna, srebrem lub biletami bankowemi płacić.

2. Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych najdalej do dnia 29 Stycznia (10 Lutego) t. r. oznaczony został. Dla tego interesowani a mianowicie właściciele takowych, przed upływem powyższego terminu do Kasy Lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani.

3. Że wszyscy którzy niewykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym, mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes tyle staną się obojętnymi iż nie będą korzystać z czasu wyżej oznaczonego do wykupienia lub prolongowania zastawionych fantów, a mianowicie: którzy takowego wykupienia przed d. 8 (20) Lutego r. b. co do wyrobów złotych i srebrnych a przed dniem 29 Stycznia (10 Lutego) r. b. co do innych niedopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych niezawodnie w wykonaniu art. 3 Najwyższego Ukazu z dnia 10 (22) Kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29 zaprowadzającego w tym celu probiernią przy Mennicy Warszawskiej do stopienia a zarazem w zamian za gotowiznę po cenach właściwych odstąpione a inne na licytacji w Lombardzie sprzedane zostaną.

4. Ażeby się nikt z osób interesowanych niewiadomością w niniejszym obwieszczeniu wymawiać nie mógł, takowe przez pisma czasowe jako to: Dziennik Warszawski, Kurjer Warszawski, Gazetę Warszawską, Gazetę Polską i Gazetę Policyjną do wiadomości publicznej podaję, niemniej przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych.

Warszawa dnia 2 (14) Stycznia 1865 r.

p. o. Prezydenta
Jeneralnego Sztabu
Jenerał-Major, Witkowski.
(3) Naczelnik Kancelarji, Luceński.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 816) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Radomskiej w Radomiu.*

Po śmierci Jana Zaczyńskiego, właściciela nieruchomości N. 31, oraz współwłaściciela nieruchomości N. 140 hypotecz. oznaczonych, w mieście Radomiu, otworzył się spadek, do regulacji którego wyznaczam termin ostateczny na dzień 26 Lipca (7 Sierpnia) r. b.

Radom d. 12 (24) Stycznia 1865 r.
J. N. Zengteller. (1—1591)

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 810) *Gubernator Cywilny Warszawski.*

Podaje do wiadomości, iż w dniu 4 (16) Lutego r. b. o godzinie 10 z rana, w zabudowaniach Klasztoru XX. Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, przed delegowanymi urzędnikami odbędzie się licytacja in plus na sprzedaż różnych ruchomości, jako to: naczyń miedzianych, żelaznych, kuchennych, biórek, stołów, stolików, kanap, szaf, łóżek, foteli, krzeseł luster i t. p. Konkurenci, najwyższą cenę z licytacji podający, winni zaraz całą należność gotowizną zapłacić i przedmioty zakupione zabrać bez roszczenia jakichkolwiek pretensij.

Warszawa d. 16 (28) Stycznia 1865 r.
Jenerał Major, Rożnow
(1) Naczelnik Kancelarji, Swiętochowski.

(N. D. 827) *Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.*

Podaje niniejszem do wiadomości publicznej że na wydzierżawienie hotelu na stacji Aleksandrów, poczynając od 1 Kwietnia r. b. do dnia 1 Lipca 1867, przyjmowane będą w biurze Dyrekcji na Stacji Warszawa przez Naczelnika Kancelarji deklaracje opieczętowane na papierze stemplowym ceny kop. 15.

Mający przeto chęć współubiegania się o tę dzierżawę, winien złożyć deklaracją, która obejmować powinna:

1. Imię i nazwisko deklarującego oraz miejsce zamieszkania.

2. Sumę literami wyrażoną jednorocznej ceny dzierżawnej.

3. Oświadczenie że poddaje się bezwarunkowo wszelkim obowiązkom zastrzeżonym w warunkach dzierżawnych zamieszczonym.

4. Ze dołącza się kwit Kasy Głównej D. Ż. na złożoną kaucję rs. 150.

Nadto Dyrekcja uprzedza iż co do prawa propinacyjnego służącego właścicielowi gruntu na którym stacja Aleksandrów jest położona, współubiegający się o tę dzierżawę, winien bezpośrednio porozumieć się z nim w tym względzie.

Deklaracje przyjmowane będą od dnia 15 Lutego do dnia 10 Marca r. b. włącznie.

Szczegółowe warunki dzierżawne przejrzane być mogą w biurze Dyrekcji każdodziennie od godziny 9 z rana do 3 po południu wyjąwszy dni świąteczne.

Warszawa dnia 30 Stycznia 1865 r.
Vittmann.
(1) Naczelnik Kancelarji, Sindeisen.

(N. D. 793) *Naczelnik Powiatu Włocławskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu niezatwierdzenia przez Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych protokółu odbytej na dniu 16 (28) Września 1864 r., licytacji na entrepryzę pobudowania kanału odpływowego w ulicy Rubackiej w mieście Nieszawie, odbywać się będzie w dniu 22 Lutego (6 Marca) r. b. o godzinie 10 z rana w biurze Powiatu tutejszego przedemną i w obec osób do składu tej czynności należących inna na entrepryzę tę przez opieczętowane deklaracje in minus licytacja, poczynając od sumy rs. 1860 za jaką jeden z przedsiębierców przy poprzedniej licytacji roboty te uskutecznić zadeklarował

Deklaracje winny być pisane na stemplu ceny kop. 15, czysto, wyraźnie, bez żadnych skrobań i poprawek, które o ile pocztą franco nadesłanemi nie zostaną; mogą być składane w terminie i miejscu wyżej oznaczonym, nadesłane zaś po terminie i nie według poniżej wskazanej formy napisane, przyjętemi nie będą.

Do deklaracji dołączonym być ma kwit którejkolwiek Kasy Skarbowej lub ekonomicznej na złożone w jej depozycie vadjum rs. 186 oraz świadectwo miejscowej władzy policyjnej jasno i rzetelnie wypisane, co do miejsca zamieszkania, zamożności i konduity licytanta oraz że jest pełnoletnim do działania, bez tych bowiem dowodów, deklaracja jako niemająca żadnego znaczenia za nieważną uznaną zostanie.

Warunki przedlicytacyjne w dniach i godzinach służbowych mogą być na każde żądanie w biurze Powiatu do przejrzenia okazane.

Włocławek d. 13 (25) Stycznia 1865 r.
Asesor Kolegjalny, Węgleński.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia 13 (25) Stycznia 1865 r. N. 29676, podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wykonać budowę kanału odpływowego w ulicy Rybackiej w mieście Nieszawie, przez entrepryzę za sumę rs. N (wypisać literami) poddając się wszelkim zastrzeżeniom i obowiązkom warunkami licytacyjnemi objętym a mnie dobrze znanym.

Kwit Kasy N na złożone vadjum rs. 186 dołączam, który w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę lub o zwrot onego pocztą N na mój koszt upraszam. Świadectwo kwalifikacyjne ogłoszeniem wymagane dołączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N dnia N mca N 1865 r.

(1) (tu podpis wyraźny)

(N. D. 618) *Sekwestrator Skarbowy Powiatu Sieradzkiego.*

Podaje do publicznej wiadomości, iż z mocy upoważnienia W. Naczelnika Wojennego Powiatu Sieradzkiego, na rzecz Kontrybucji rs. 12641, we wsi Rossoszyca w Powiecie Sieradzkim, Okręgu Szadkowskim położonej, będą sprzedawane w dniu 3 (15) Lutego r. b. i dni następnych.

A. Rzeczy zbytkowe:

a) Meble: dwa garnitury, jeden machoniowy, drugi brzastowy, komody, szafy do sukien, bielizny i kredensowe.

b) Ozdoby salonowe większe: zegary stołowe, ścienne, lustra wielkie w złoconych, ramach, lustra mniejsze toaletowe, obrazy olejne, świeczniki kryształowe i fortepian machoniowy.

c) Ozdoby salonowe drobne: konsole marmurowe z wazonami i alabastrowe, brązy w rozmaitych kształtach.

B. Ekwipaże.

d) Powozy, kocz i koczobryk, sanki ruskiego fasonu, cztery cugowe konie, dwa kuce.

C. Inwentarze żywe nierobocze:

e) Krów sztuk 30, stadników sztuk 3, Jałowizny sztuk 12, stadniny sztuk 4. Owiec skopów sztuk 100, trzody chlewnej sztuk 6.

D. Machiny:

f) Aparat do wyrobu okowity z kompletnemi przyrządami i młocarnia z fabryki Ewans et Comp.

Mający chęć nabycia, niech się zgłoszą w oznaczonym miejscu i terminie.

Sieradz d. 2 (14) Stycznia 1865 r:
Teresiński.

(N. D. 829) Z mocy wyroku Trybunału Cywilnego Gubernji Radomskiej w Kielcach w dniu 24 Września (6 Października) 1863 roku, między Ludwiką Gołemberską wdową, jako matką i opiekunką nieletnich, Bronisława Czesława Gołemberskich, w dobrach Skorzowie zamieszkałą z jednej, a Zofją Gołemberską z drugiej strony zapadłego, nakazującego dział majątku po Jacentym i Franciszce Gołęmberskich, oraz Stanisławie Gołęmberskim pozostałego, składającego się z dóbr Skorzów w Okręgu Szydłowskim Gubernji Radomskiej położonych, uregulowanych hypotecznie na Zofją, oraz Czesława i Bronisława Gołemberskich; niemniej wyroku w dniu 27 Maja (8 Czerwca) 1864 r. w tymże Trybunale ocznie wydanego, opinją biegłych co do niemożności podziału w naturze, oraz taksę zatwierdzającego, sprzedane zostaną w drodze działów przez publiczną licytacją w Trybunale Cywilnym w Kielcach, przed W. Wojciechem Biechońskim Asesorem Trybunału Delegowanym, dobra ziemskie:

SKORZÓW,

w Okręgu Szydłowskim Gubernji Radomskiej położone, obejmujące powierzchni mórg 561, prętów 199, z zabudowaniami dworskiemi, na których to się wysiewa, żyta korcy 60, pszenicy korcy 30, jęczmienia k. 20, owsa k. 60, grochu korcy 5, i sadzi się ziemniaków korcy 20, położone zaś są, od miasta Buska wiorst 8, od Chmielnika o wiorst 11 i dotykają traktu szosowego od Kielc do Buska wiodącego.

Sprzedaż tę podpisany Patron popiera.

Pierwsza publikacja warunków, odbyła się w dniu 9 (21) Grudnia 1864 r., a termin do drugiej i przygotowawczego przysądzenia na audjencji Trybunału w Kielcach, na dzień 20 Stycznia (1 Lutego) 1865 r. godzinę 12-tą w południe jest wyznaczony.

Taksę i warunki przejrzeć można u Pisarza Trybunału w Kielcach i u podpisanego Patrona.

Licytacja rozpocznie się od sumy rsr. 10,471 kop. 80, jako wartości przez biegłych oznaczonej.

Kielce d. 10 (22) Grudnia 1864 roku.
Robert Łuniewski,
Patron Trybunału w Kielcach.

Następnie po odbyciu drugiej publikacji warunków i zarazem przygotowawczego przysądzenia termin do stanowczej licytacji na dzień 13 (25) Lutego 1865 r. godzinę 10-tą rano został oznaczony, w którym gdyby nikt nie okazał chęci licytowania od szacunku całego, licytacja rozpocznie się od sumy rubli sr. 9000.

Kielce d. 20 Stycznia (11 Lutego) 1865 r.
Robert Łuniewski,
Patron Trybunału w Kielcach.

(N. D. 812) Podpisany Patron przy Trybunale Kaliskim w mieście Kaliszu z urzędu zamieszkały, zawiadamia iż na zasadzie wyroku Trybunału Kaliskiego w dniu 25 Czerwca (7 Lipca) 1864 roku zapadłego, dział majątku po Marjannie z Rudnickich i Hieronimie małżonkach Goczałkowskich nakazującego, sprzedane zostaną w drodze działów na publicznej licytacji w miejscu posiedzeń Trybunału w Kaliszu przed delegowanym Sędzią tegoż Trybunału Charzewskim, nieruchomości miejskie w Kaliszu, przy ulicy Józefiny pod Nr. 569 i 570 położone, a do sukcesorów powzmiankowanych Marjannie z Rudnickich i Hieronimie małżonkach Goczałkowskich należące: jako to: 1. Maurycji z Goczałkowskich Lamberta Śniechowskiego właściciela dóbr Żytniowa małżonki, w tychże dobrach Okręgu Wieluńskim wraz z mężem swym zamieszkałej; 2. Józefy z Goczałkowskich Alfonsa Gutowskiego współwłaściciela dóbr Majkowa małżonki, w tychże dobrach Okręgu Kaliskim wraz z mężem swym zamieszkałej; 3. Antoniego Goczałkowskiego nieletniego, którego głównym opiekunem jest Antoni Gałczyński, właściciel dóbr Kuchary, w tychże dobrach Okręgu Konińskim zamieszkały, zaś przydanym opiekunem Lambert Sniechowski, powyżej wzmiankowany.

Opis tych nieruchomości i warunki, pod którymi przedaż onych nastąpi, złożone zostały w biórze Pisarza Trybunału w dniu 5 (17) Grudnia 1864 roku, których publikacja przed Delegowanym Sędzią, w tymże dniu na audjencji Trybunału miejscowego o godzinie 10 rano odbyła się, i termin do temczasowego przysądzenia na dzień 19 (31) Stycznia roku b. godzinę 3-cią po południu został oznaczony.

Następnie po nastąpionem w powyższym dniu przygotowawczem przysądzeniu, na którem tymczasowo przy kupnie utrzymał się popierający przedaż Patron Zagrodzki, za sumę rsr. 6650 kop. 50, termin do ostatecznej licytacji, oznaczony został przez Sędziego delegowanego, Charzewskiego, kierującego przedażą na dzień 4 (16) Lutego roku bieżącego, godzinę 3-cią po południu, w którym to dniu w Trybunale Kaliskim przedaż odbędzie się.

Kalisz d. 20 Stycznia (1 Lutego) 1865 r.
Walerjan Zagrodzki. (1549)

(N. D. 825) Wyrokiem Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w d. 27 Listopada (9 Grudnia) 1864 r. między Władysławem Japowicz, obywatelem w Warszawie pod Nr. 1416, zamieszkałym, powodem przez Teodora Łąckiego Adwokata stawającym z jednej, a

1. Zuzanną Weroniką Japowicz, Panną Pełnoletnią w Warszawie pod Nr. 1416, zamieszkałą,

2. Józefą z Wisbecków po Antonim Japowiczu pozostałą wdową, w Warszawie pod Nr. 1416, zamieszkałą,

3. Wawrzeńcem Bagińskim obywatelem, w Warszawie pod Nr. 1095, zamieszkałym, jako przydanym opiekunem nieletnich Marjanny Józefy i Antoniego Pawła, po dwa imiona mających Japowiczów,

4. Janem Bonieckim urzędnikiem, w Warszawie pod Nr. 918 zamieszkałym, jako opiekunem szczegółowym tychże nieletnich Japowiczów, pozwanymi przez Patrona Wyrzykowskiego stawającymi, z drugiej strony ocznie zapadłym, nakazany został dodatkowy dział majątku po Antonim Japowiczu pozostałego tak ruchomego jak i nieruchomego, mianowicie: Nieruchomości Nr. 1701 lit. b, w Warszawie położonej, do oszacowania takowej i dania opinji względem niepodzielności w naturze biegli mianowani, którzy po wykonanej na ten cel przysiędze zszedłszy w dniu 9 (21) Grudnia 1864 r. na grunt powyższej nieruchomości dali opinją, iż takowa nieruchomość dogodnie w naturze podzielić się nie da, w skutku tego dopełnili oszacowanie i wartość rzeczonej nieruchomości na rsr. 24242 kop. 30, ustanowili.

Następnie Trybunał tutejszy wyrokiem daty 5 (17) Stycznia 1865 r. zapadłym, powyższe dzieło biegłych zatwierdzając, strony celem dalszej sprzedaży przed Glewińskiego Sędziego Trybunału odesłał.

Nieruchomość wyżej rzeczona składa się: z domu mieszkalnego masiv murowanego, oficyny po lewej stronie stojącej, stajni i wozowni, komórki i kloaki, obórki, piwnicy murowanej, piwnicy w ogrodzie, altany w ogrodzie z desek, budki w ogrodzie, bramy wjazdowej, studni w dziedzińcu z ogrodzeń, a w szczególności sztachet i parkanów, placu pod całą nieruchomością łącznie z drzewami owocowemi i krzewami jest łokci kwadratowych 56,432, któren jest emfiteutyczny i opłaca się z niego do Skarbu Królestwa czynszu po rs 13 kop. $94\frac{1}{2}$ rocznie.

O bliższych szczegółach pod każdym względem powziąść można wiadomość tak z taksy biegłych, u podpisanego Teodora Łąckiego Adwokata w Warszawie pod Nr. 1775, przy ulicy Sto-Jerskiej zamieszkałego, oraz w Kancelarji Pisarza Trybunału Cywilnego wydziału I-go w Warszawie pod Nr. 549 przy ulicy Długiej.

Po złożeniu warunków licytacyjnych pierwsza Publikacja takowych, odbyła się w dniu 12 (24) Stycznia 1865 r. o godzinie 10 rano i zarazem termin do drugiej publikacji takowych, oraz przygotowawczego przysądzenia wspomnionej nieruchomości wyznaczony został na dzień 1 (13) Marca 1865 r. godzinę $9\frac{1}{2}$ rano, który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie, w wydziale I-ym, pod Nr. 549, przy ulicy Długiej przed W. Glewińskim Sędzią Delegowanym.

Licytacja zacznie się od sumy rsr. 24242 kop. 30, jako szacunku przez biegłych wynalezionego.— Teodor Łącki, Adwokat (1541)

OSTRZEŻENIA.

(N. D. 831) Na skutek wyroku Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Kaliszu z dnia 8 (20) Grudnia 1864 r. Podpisany Patron przy tymże Trybunale, wzywa niniejszym strony interesowane, które mieć mogą pretensje do Józefa Miklaszewskiego jako byłego Rejenta Kancelarji Gubernji Warszawskiej w Kaliszu, aby z takowemi w ciągu trzech miesięcy od daty obwieszczeń do kaucji za tymże b. Rejentem w sumię rs. 1500 na nieruchomości w mieście Kaliszu N. 61 położonej hypotecznie ubezpieczonej, zgłosiły się i takowe prawa udowodnili, po upływie albowiem zakreślonego terminu kaucja pomieniona, wykreśloną zostanie.

Kalisz d. 12 (24) Stycznia 1865 r.
Stokowski, Patron. (1613)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.

(dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.) DODATEK